

WŁADYSŁAW OCHMAŃSKI (Poznań)

ZWALCZANIE ZBÓJNICTWA GÓRALSKIEGO PRZEZ SZLACHTĘ W XVII I XVIII WIEKU*

TREŚĆ

Wstęp. 1. Formy walki chłopów z wyzyskiem feudalnym. 2. Zbójnictwo góralskie i analogie do ruchu opryszków. 3. Cechy zbójnictwa góralskiego. 4. Zbójnictwo zjawiskiem masowym. I. Zwalczenie zbójnictwa góralskiego w ramach współpracy z grodem. 1. Środki bezpośrednie: a) harnicy, b) sposoby pomocnicze. 2. Środki pośrednie: a) zakaz udzielania pomocy zbójnikom, b) przysiężnicy, c) kontrola ludzi luźnych, d) odbieranie góralom broni. 3. Zwalczenie zbójnictwa na Węgrzech. II. Zwalczenie zbójnictwa niezależnie od grodu. 1. Laudum zatorskie z r. 1655. 2. „Prywatne” zwalczenie zbójnictwa: a) udział mieszczań żywieckich i chłopów w ściganiu zbójników, b) wojewoda wołoski i gajowi w roli policjantów pańskich. 3. Zwalczenie zbójnictwa przez władze austriackie. Zakończenie

WSTĘP

1. Formy walki chłopów z wyzyskiem feudalnym

Walka wyzyskiwanych chłopów z panami była podstawowym rysem ustroju feudalnego. Na przestrzeni całego średniowiecza walka ta ciągle narastała i stopniowo pogłębiała się, rozwój zaś feudalizmu przynosił ciągle jej zaostrzenie. Ostatnio zagadnieniem chłopskiego oporu przeciwko wyzyskowi feudalnemu zajął się historyk radziecki B. F. Porszniew w artykule „Formy i puti krestjanskoj borby protiv fieodalnoj ekspluatacii”¹.

Porszniew słusznie stwierdza, że antyfeudalny opór chłopów na początku średniowiecza był niewielki w porównaniu z gigantycznym natężeniem, jakie osiągnął on pod koniec wieków średnich. Zmiana ta, powiada on, jest podstawowym rezultatem historii społeczeństwa feudalnego, rezultatem nie mniej bezspornym i zasadniczym, niż wywodzący się z tego okresu powolny wzrost sił produkcyjnych.

* Artykuł niniejszy traktuje w sposób pogłębiony zagadnienie opracowane już przez autora w obszerniejszej pracy: *Zbójnictwo góralskie*, Warszawa 1950.

¹ Izwestija Akad. Nauk SSSR, Serija istorii i filozofii, t. VII nr 3 1950 r. s. 205—221.

Zmniejszanie lub znoszenie wyzysku feudalnego, przeszkadzanie jego wzrostowi, ograniczanie jego absolutnego rozmiaru — wszystko to równało się powiększaniu dochodów chłopskiego gospodarstwa i pomniejszaniu przez to tej części dochodu, jaka przypadała wyzyskiwaczowi. Formułę, wyrażającą normę wyzysku, ujmuje Porszniew w postaci ułamka $\frac{pd}{pk}$ tzn. stosunku dodatkowego produktu albo pracy do koniecznego, nieodzownego. Wynika stąd, że walka chłopów przeciw istniejącym normom wyzysku mogła przejawiać się zarówno w pomniejszaniu albo znoszeniu licznika jak i w powiększaniu mianownika. Pierwsza droga oznaczała jawną walkę chłopów przeciwko feudalom, druga — walkę niewidoczną, ekonomiczną. Obie te drogi znane były chłopom średniowiecznym.

Zagadnienie jawnego oporu chłopów przeciwko wyzyskowi feudalnemu nie pokrywa się, rzecz jasna, z zagadnieniem chłopskich powstań. Wprawdzie powstania były niewątpliwie wyższą formą walki chłopów w wiekach średnich, niemniej jednak historycznie poprzedzają je inne sposoby oporu chłopskiego. Porszniew rozróżnia trzy podstawowe formy jawnego oporu chłopów: 1. opór częściowy, 2. zbiegostwo i 3. powstania. Pierwsze dwie formy walki Porszniew nazywa niższymi, dlatego że w odróżnieniu od powstań mogły być one wykorzystane przez klasę rządzącą dla własnych interesów a nawet obrócone przeciwko chłopom.

1. Opór częściowy jest to indywidualne lub kolektywne odmawianie wypełnienia tych czy innych wymagań, praw, przepisów, naruszenie jakiegoś zakazu, spór z panem co do poszczególnych praw i obowiązków itp. Z epoki średniowiecza dochowało się wiele dokumentów mówiących o tej formie walki. Są to akta sądowe, formuły, pisma itp. Widzieć w nich należy przede wszystkim dowody ścierania się interesów, wynikających z konkretnych, przeważnie ekonomicznych powodów. Chłop nie występował przeciw panu pojedynczo: za jego plecami stała cała siła gromady, stały dawne, „dobre” prawa chłopskie. Zwalczanie zorganizowanego chłopskiego oporu nie przychodziło panom łatwo. Jednak przy użyciu ostrzejszych środków utrzymywali panowie zdobyte poprzednio prawa do eksploatacji chłopów.

Gdy opór częściowy okazywał się nieskuteczny, chłopci uciekali się przeważnie do drugiej formy walki, tj. do zbiegostwa.

2. Zbiegostwo. Przez zbiegostwo Porszniew rozumie opór już nie przeciwko pojedynczym żądaniom pana, ale zupełne zerwanie z panem, poszukiwanie lepszych warunków w innym miejscu. Licząc się z możliwościami zbiegostwa poddanych pan nierzadko ustępował przed ich

żądaniami. Możliwości zbiegostwa uwarunkowane były małym zaludnieniem wczesno-średniowiecznej Europy, istnieniem dużych, niezajętych obszarów ziem i brakiem rąk roboczych. Świeżo osiadły zbieg mógł otrzymać (należałoby powiedzieć, że z reguły otrzymywał) od nowego pana lepsze warunki niż te, od których zmuszony był uciec.

Klasa rządząca starała się zapobiec tej formie chłopskiego oporu przez przytwierdzenie chłopu do ziemi, przez wprowadzenie poddaństwa. Tak więc przytwierdzenie mas chłopskich do ziemi w średniowieczu było wyrazem walki klasowej, było kontratakami właścicieli ziemi przeciwko rozszerzającej się drugiej formie chłopskiego oporu, tj. zbiegostwu. W odpowiedzi na ten kontratak chłopci przechodzili do trzeciej formy oporu, tj. do powstań.

3. Powstania. Porszniew określa powstanie jako kolektywne użycie przemocy w celu zniszczenia istniejących warunków. Opór częściowy, zbiegostwo, są niższymi formami walki w porównaniu z powstaniem. Jednakowoż naruszenie prawa, konflikt z panem, samowolne zbiegostwo zawierały w sobie możliwości przejścia w powstanie. Niższe formy oporu przy swej częstej nieskuteczności — to jak gdyby ziarno, z którego rozwijało się każde powstanie. W życiu wsi średniowiecznej powstania były rzadkimi stosunkowo wydarzeniami. Natomiast potencjalne możliwości powstania ukrywały się pod nurtem powszedniego życia w postaci zwykłych, niższych form walki, a nawet już w zamyślach o nich.

Wiemy, że każdy opór chłopów przeciw wyzyskowi wywoływał reakcję panów-wyzyskiwaczy. Tak samo i zbójnictwo góralskie. Specyficzny charakter zbójnictwa powodował, że i reakcja, przeciwdziałanie zagrożonej nim szlachty miały specyficzny charakter. Celem niniejszego artykułu jest przedstawić akcję zwalczania przez szlachtę zbójnictwa góralskiego w Małopolsce zachodniej w XVII i XVIII wieku.

Formy walki chłopów polskich ze szlachtą, jako reprezentantką ustroju i wyzysku feudalnego, dadzą się podzielić z punktu widzenia panującego wówczas porządku prawnego na a) legalne i b) nielegalne.

a) Legalną formą są procesy w sądach referendarskich. Ta droga otwarta była z małymi wyjątkami³ tylko dla chłopów w królewskich znach. Poza tym w dobrach biskupich i klasztornych pokrzywdzeni chłopci

³ W tej sprawie por. pracę J. Rafacza, Sąd referendarski koronny. Poznań 1949.

mogli odwoływać się do kapituły wzgl. przeora zakonu. W dzierżawionych dobrach magnackich chłopu przysługiwało prawo apelacji od wyroku dzierżawcy jako pierwszej instancji do pana-właściciela jako najwyższej instancji, ale uprawnienie to nie miało żadnej praktycznej doniosłości. Dla chłopów w prywatnych posiadłościach szlacheckich legalna forma walki była niedostępna, panowie bowiem byli w swoich włościach najwyższymi i jedynymi sędziami.

Jeśli chodzi o sądy referendarskie, to trzeba podkreślić, że były one w istocie swych sądami patrymonialnymi, sądami właściwego dziedzica, z tym, że dziedzic ten, czyli każdorazowy król nie wyrokował sam, lecz wyrokowali w jego imieniu referendarze. Wyrokujący referendarze, jako bezpośrednio nie zainteresowani w sporze chłopów z dzierżawcą, mogli nawet często zdobyć się na papierową sprawiedliwość. Jednak jako przedstawiciele panującej klasy społecznej wyrokujący referendarze musieli być i byli pośrednio zainteresowani w sporze chłopów z dzierżawcą, szlachcicem, należącym do ich własnej klasy. Byli zainteresowani w tym sensie, że nie mogli dopuścić do faktycznego wygrania przez chłopów procesu ze szlachcicem.

Powie ktoś, że to sprawa egzekutywy wyroków sądowych, sprawa, która powszechnie szwankowała w ówczesnej Polsce. — Nie, gdyż król-dziedzic przez swych referendarzy miał bardzo skuteczną broń na nie poddającego się wyrokowi dzierżawcę w postaci odebrania mu starostwa. Grób zastoso-*vationem capitaneatus*” spotykamy się po wiele razy w każdym prawie dekrete sądu referendarskiego. A dlaczego w całym okresie istnienia i działalności sądów zadwornych miały miejsce tylko dwa wypadki odebrania starostwa drwiącym z wyroków dzierżawcom? Dlatego że wyrokujący referendarze byli pośrednio zainteresowani w faktycznym nie wygraniu przez chłopów procesu ze szlachcicem-dzierżawcą.

Referendarze, jako członkowie klasy panującej, byli zainteresowani w zrównaniu położenia chłopów w królewskich z położeniem chłopów w prywatnych dobrach szlacheckich. Stąd często kierują się w swoich wyrokach „panującymi w danej okolicy zwyczajami”, czyli przy ustalaniu ciężarów i powinności chłopów królewskich biorą za podstawę ciężary i powinności chłopów w sąsiednich dobrach prywatnych. Najlepszym bodaj kryterium oceny działalności sądów referendarskich jest fakt, że w w. XVIII położenie chłopów w królewskich było takie

samo jak w prywatnych włościach szlacheckich. Jeśli były tu i ówdzie różnice na korzyść chłopów królewskich, to można temu przeciwstawić fakt, że niejednokrotnie dola chłopów w dobrach magnackich czy kościelnych była lepsza niż w królewskich.

Ta względna jednolitość stosunków poddańczych w Polsce XVIII w. to w dużej mierze dzieło sądów referendarskich. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że ustroj prawny i sądownictwo patrymonialne były jednymi z narzędzi ochrony panowania klasowego szlachty. Wniosek, jaki stąd wypływa, jest ten, że walka z panami w formie legalnej, w sądach musiała w praktyce zawsze i wszędzie kończyć się nieuchronną przegraną chłopów.

b) Tak więc w odpowiedzi na wzrastający wyzysk chłopów zmuszeni byli szukać i przejść do nielegalnych z punktu widzenia panującego porządku prawnego form walki z ekonomicznym wyzyskiem feudalnym i uciskiem społecznym.

Pomijając takie formy walki jak zbiegostwo ograniczamy się jedynie do jednej z form walki klasowej z wyzyskiem feudalnym, do jakiej zaliczyć należy zbójnictwo góralskie. Charakterystyczną formą zbójnictwa jest jego zbrojny charakter. Chłopi, którzy łączą się w „towarzystwa” zbójnickie, występują przeciwko władzy szlacheckiej, przeciwko ekonomicznemu wyzyskowi z bronią w ręku.

2. Zbójnictwo góralskie i analogie do ruchu oprysków

Powstaniem chłopskim nie będziemy się w tym miejscu bliżej zajmować i przejdziemy od razu do sprawy zbójnictwa góralskiego. We wspomnianym artykule Porszniewa znajdujemy takie ciekawe sformułowanie: „Między chłopskim zbiegostwem a powstaniami istnieje nie tylko więź genetyczna, ale i swoista forma pośrednia, odgrywająca kiedyś ważną rolę w historii. Jest nią zbiegostwo chłopów w lasy, w góry nie dla zawładnięcia ziemią, lecz dla „rozboju”. Chłopskie leśne oddziały, szajki, „rozboj”, „bandytyzm” — to przejawy, przybierające wówczas ogromny rozmach i stałość, charakteryzujące ówczesną wewnętrzną atmosferę polityczną całych krajów i okresów, jak np. we Włoszech XVI—XVII wieku. W istocie swojej jednak chłopski „rozboj” bliższy był zbiegostwu niż powstaniom⁴. Porszniew wprawdzie nie mówi tu wyraźnie o zbójnictwie góralskim, jest jednak najzupełniej jasne, że cytowane słowa odnoszą się m. in. i do tego zjawiska.

Wszystko przemawia za tym, że zbójnictwo góralskie jest swoistą, jak to słusznie podkreśla Porszniew, formą walki chłopów z wyzyskiem feudalnym a zarazem formą, wyraźnie wyodrębniającą się od innych, jak np. zbiegostwa czy powstań. W warunkach Podhala uważamy zbójnictwo góralskie za bliższe powstaniom niż zbiegostwu już choćby dlatego, że wśród zbójników widzimy nie tylko zbiegów, ale i chłopów osiadłych (na tym m. in. opiera się nasze rozróżnienie zbójnictwa stałego i dorywczego, okazijnego).

Panujący dotychczas powszechnie pogląd, jakoby zbójnictwo góralskie powstało w w. XIII (jeśli nie wcześniej) nie da się naszym zdaniem utrzymać. Rozpoczynanie dziejów zbójnictwa przed wiekiem XVI nie jest zgodne z rzeczywistością, bo gruntuje się na utożsamianiu zbójnictwa z rozbójnictwem i na dowolnej interpretacji źródeł historycznych. Zbójnictwo góralskie powstaje faktycznie w w. XVI. Dokładnej daty jego powstania nie da się ściśle ustalić.

Idealistyczne próby wyjaśnienia przyczyn zbójnictwa, w jakie obfituje dotychczasowa o charakterze przyczynkarskim literatura tego przedmiotu, pozbawione są całkowicie jakiegokolwiek oparcia o fakty, o rzeczywistość. Zbójnictwo można zrozumieć i wytłumaczyć tylko i jedynie na gruncie analizy ekonomiczno-społecznego położenia wsi góralskiej przy zastosowaniu metody materializmu historycznego. Zbójnictwo góralskie ma swoje określone społeczno-gospodarcze podłoże. Nawet tzw. indywidualne, pozornie pozaspołeczne przyczyny pójścia „na zbój” sprowadzają się w ostatecznej analizie do walki z ówczesnym gospodarczo-społecznym systemem, z feudalizmem.

U podstaw zbójnictwa leżą:

a) wprowadzenie gospodarki folwarcznej w Beskidzie Zachodnim, połączone z rugowaniem chłopów i gwałtownym zwiększaniem danin, powinności i ciężarów pańszczyźnianych;

b) różnicowanie się gospodarcze i społeczne wsi góralskiej, w wyniku którego powstaje cienka warstwa bogatych gazdów i liczna klasa zubożałego, małorolnego i bezrolnego chłopstwa, pracującego i ponoszącego ciężary nie tylko na rzecz pana, ale i bogaczy wiejskich.

Pokrewnym zbójnictwu góralskiemu zjawiskiem jest ruch opryszków na Podkarpaciu wschodnim. Z nowszych prac, poświęconych zagadnie-

⁴ Porszniew, o. c. s. 209. Podkr. nasze.

niu początków ruchu opryszków, wymienić należy rozprawę E. Drakohrusta „Galicyjskie Podkarpacie XVI wieku i ruch opryszków”⁵. Przedmiotem badań Drakohrusta są społeczno-ekonomiczne stosunki poszczególnych ziem Ukrainy zachodniej, na których miały miejsce wystąpienia opryszków. Wiek XVI uważa on za najważniejszy w badaniach społeczno-ekonomicznych ośrodków ruchu opryszkowskiego, wtedy bowiem w gospodarce Polski i Ukrainy zaszły wielkie przekształcenia, które wyraźnie pogorszyły położenie chłopów, także i ukraińskich.

Z ruchem opryszków związane były rejony starostw: śniatyńskiego, kołomyjskiego, halickiego, stryjskiego, drohobyckiego, samborskiego, przemyskiego i sanockiego. Na konkretnych przykładach ze starostw: śniatyńskiego, halickiego, przemyskiego i sanockiego Drakohrust przedstawia stopień obciążenia miejscowej ludności chłopskiej pracami pańszczyźnianymi, przy czym osobno omawia on wsie na prawie ruskim i osobno na prawie wołoskim. Podkreśla on duże znaczenie w powstaniu ruchu opryszków procesu różnicowania się chłopstwa podkarpackiego, w wyniku którego obok kniazów i nielicznych wzbogaconych na handlu chłopów powstała liczna warstwa chłopów małorolnych i bezrolnych. Ten proces dyferencjacji wsi rozwijał się na tle przemian w stosunkach handlowo-pieniężnych.

Normy powinności, zanotowane w lustracjach królewskich z lat 1565—1566, i tak już z trudem wypełniane przez chłopów, były w większości wypadków łamane przez szlachtę i samowolnie powiększane. Wyraźną ilustracją uporczywej walki chłopów o swoje prawa z jednej i nieograniczonej samowoli szlachty z drugiej strony są wyroki sądów referendarskich. Podobnie jak mandaty, zwrócone przeciw starostom, nie miały one żadnej siły. Liczne konstytucje wzmacniały nieustannie pozycję szlachty. Tak więc chłop podkarpacki w XVI wieku zmuszeni byli przejść od legalnej obrony swoich interesów w sądach referendarskich do walki z bronią w ręku. W „Regestrze złoczyńców grodu sanockiego 1553—1638” O. Balzera poza drobnymi sprawami kryminalnymi jest szereg spraw o określonym kierunku klasowym.

Z rozważań swoich Drakohrust wyciąga następujące wnioski:

a) Wbrew dotychczasowym twierdzeniom o nieistnieniu gospodarki folwarcznej na Podkarpaciu w XVI w. — tam gdzie pozwalały na to warunki przyrodzone, powstawały i rozwijały się folwarki królewskie i prywatne (jak np. w starostwach: przemyskim, sanockim i halickim).

⁵ Woprosy istorii, 1, 1948 r., s. 35—58.

Ich produkcja zbożowa obliczona była nie tylko na miejscowe rynki zbytu (głównie rozwijające się i nowo powstałe miasta), ale i na eksport.

b) Rozwój gospodarki folwarcznej spowodował przytwierdzenie do folwarków wielkiej liczby chłopów z okolicznych, bliżej i dalej leżących wsi oraz łamanie tradycyjnych norm powinności. Dotykało to i wsi na prawie wołoskim, podrywając tam hodowlanobydłą układ gospodarki. Wprowadzenie folwarków na Podkarpaciu wywołało energiczny sprzeciw ze strony miejscowego chłopstwa i na równi z innymi przejawami ucisku przyczyniło się do rozwoju ruchu opryszków. Ogólnie jednak biorąc warunki życiowe chłopstwa podkarpackiego były znośniejsze niż w pozostałych ziemiach Ukrainy zachodniej.

c) Współistnienie na obszarze Podkarpacia wsi typu rolniczego na prawie ruskim i hodowlanobydłowego na prawie wołoskim tłumaczy sytuację, w której terenem formowania się oddziałów opryszków były górskie wsie wołoskie, gdzie opryszkowie znajdowali pobratymców i współników. Lwia jednak część zbiegłego chłopstwa, wypełniającego szeregi opryszków, przybywała z niższego pasma Podkarpacia, pozostającego w warunkach dziedzicznego reżimu pańszczyźnianego. Drobne, wojkowo-feudalnego typu posiadłości kniaziów-sołtysów były osobliwością w układzie gospodarki Podkarpacia. Ośrodki te sprzyjały rozwojowi ruchu opryszkowskiego, odciągały go one jednak od kierunku klasowego w stronę zwykłego rozboju.

d) Materiały zawarte w aktach sądowych ziemi sanockiej z końca XVI wieku a odnoszące się do ruchu opryszków pozwalają przypuszczać, że w tym czasie ruch ten osiągnął już określone formy organizacyjne, odróżniające go od innych przejawów antyfeudalnej walki na terytorium Małopolski wschodniej.

Z powyższego widzimy, że podobieństwo ruchu opryszków do ruchu zbójnickiego jest istotnie duże.

3. Cechy zbójnictwa góralskiego

Stwierdziłszy poprzednio, że zbójnictwo góralskie jest specjalną formą walki chłopów z wyzyskiem feudalnym. Najważniejsze cechy, charakteryzujące zbójnictwo góralskie jako specjalny typ chłopskiego ruchu antyfeudalnego, są następujące:

a) ciągłość w czasie;

b) występowanie wielkiej ilości niezależnych od siebie organizacyjnie, małych liczebnie i działających każda na własną rękę zbrojnych grup (towarzystw, rodzin, burs);

- c) działanie w okresie lata, ściśle: w miesiącach od maja do września;
- d) określone formy organizacyjne;
- e) występowanie przeciw wszystkim kategoriom ludzi, żyjących z wyzysku;

f) ograniczenie zasięgu terenowego do obszaru Beskidu Zachodniego.

a) Ciągłość w czasie — to jedna z najistotniejszych cech ruchu zbójnickiego. Odróżnia ona zbójnictwo góralskie od powstań, które dadzą się zawsze zamknąć w stosunkowo wąskich ramach czasowych — od kilku dni do kilku miesięcy. Zbójnictwo istnieje od wieku XVI aż do połowy wieku XIX mimo wszelkie wysiłki szlachty, zmierzającej do jego wytopienia. Cechę ciągłości w czasie wykazuje również ruch opryszków.

b) Drugą charakterystyczną cechą zbójnictwa jest występowanie wielkiej ilości małych liczebnie zbrojnych grup, czyli tzw. towarzystw, rodzin, burs. Grupy te są niezależne od siebie pod względem organizacyjnym, każda z nich działa zasadniczo na własną rękę. Powstania są masowymi wystąpieniami zbrojnymi, gdyż bierze w nich udział zawsze (stosunkowo) wielka ilość chłopów. Zbójnictwo nie jest ruchem masowym w tym sensie. Skład liczebny „towarzystw” zbójnickich był raczej mały: od kilku do kilkunastu osób. Towarzystwa liczące ponad 20 ludzi należą do wyjątków. Za to ilość tych (stałych wzgl. dorywczych, okazyjnych) towarzystw, z których każde działa w zasadzie odrębnie, jest stosunkowo znaczna i na tym właśnie polega masowość ruchu zbójnickiego.

c) O ile powstania wybuchały w różnych porach roku i mogły nawet trwać przez okres zimy (przykład: powstanie górali nowotarskich w l. 1669—70, kiedy to podczas zimy władza szlachecka na Podhalu de facto nie istniała), to zbójnictwo góralskie przejawiało się tylko w okresie letnim, a na czas zimy jak gdyby zamierało. Cechy działania w okresie lata — poza analogicznym do zbójnictwa ruchem opryszków — nie znajdujemy w żadnej innej — obojętnie: czynnej czy biernej — postaci walki chłopów ze szlachtą.

d) Za wyodrębnieniem zbójnictwa jako specjalnej formy walki antyfeudalnej przemawia silnie okoliczność posiadania przez zbójnictwo określonych, stałych form organizacyjnych, nie spotykanych w żadnej innej postaci czynnego oporu chłopów przeciwko panującej klasie społecznej. Na czele towarzystwa stoi zawsze hetman (harnaś), którego zastępcą w większych towarzystwach jest podhetmani. Większe towarzystwa zbójnickie dzielą się na dziesiątki z dziesiętnikami na czele. Stanowisko hetmana jest stałym, niezmiennym składnikiem w organizacji

towarzystwa zbójnickiego, obojętnie, czy jest to towarzystwo małe czy duże, stałe czy też dorywcze, okazyjne.

e) Zbójnictwo zwracało się nie tylko przeciwko uciskającej chłopów szlachcie. Ostrze jego działalności skierowane było przeciwko wszystkim kategoriom ludzi, żyjących z wyzysku innych, a więc i bogatym chłopom, mieszczanom, księżom, kupcom, arendarzom itp. Okoliczność ta nadaje zbójnictwu góralskiemu specjalny charakter i wyróżnia je od innych form antyfeudalnych ruchów chłopskich.

f) Szóstą wreszcie cechą, charakteryzującą, ale już tylko polskie zbójnictwo góralskie, jest ograniczenie zasięgu przestrzennego tego zjawiska społecznego do obszaru Beskidu Zachodniego (granica zachodnia — Śląsk Cieszyński, wschodnia — rzeka Poprad. Ustalenie granicy południowej jest trudniejsze; przebiega ona mniej więcej wzdłuż linii etnicznej, oddzielającej mieszkańców dolin — „lachów” od górali). Ogólnie biorąc zbójnictwo występuje na obszarze zamieszkanym przez górali.

Z sześciu wymienionych powyżej cech zbójnictwa góralskiego pięć pierwszych przysługuje również, jak się wydaje, ruchowi opryszków na Podkarpaciu wschodnim. Podkreślamy ten moment, gdyż Drakohrust powiada, że od innych przejawów antyfeudalnej walki chłopów wschodnio-małopolskich odróżniają ruch opryszków tylko określone formy organizacyjne (bliżej zresztą nie sprecyzowane). Na innym zaś miejscu za podstawowe cechy, charakteryzujące ruch opryszków, uważa on kierunek klasowy i działanie drobnymi grupami konspiracyjnymi. Ta ostatnia cecha pokrywałaby się mniej więcej z naszą, wymienioną pod punktem b). Co do kierunku klasowego jako cechy, mającej wyodrębnić ruch opryszków od innych form walki chłopów z panami, to trzeba powiedzieć, że cecha ta nie przysługuje wyłącznie ruchowi opryszków. Kierunek klasowy to cecha, charakteryzująca wszystkie postacie walki chłopów z panowaniem szlacheckim.

Cecha szósta — zasięgu przestrzennego — jest momentem odróżniającym ruch zbójnicki od ruchu opryszków. Momentem zresztą nie jedynym. Drakohrust słusznie podkreśla, że ruch opryszków powstał i kształtował się w warunkach podwójnego, bo ekonomiczno-społecznego i narodowego ucisku. Antagonizm narodowościowy (i łączący się z nim religijny) odgrywał wprawdzie wtórną, drugoplanową rolę wobec antagonizmu gospodarczego i społecznego, niemniej jednak zabarwiał swoiście całość ruchu opryszkowego.

Czynnik zasięgu przestrzennego, a przez to i składu etnicznego oraz znaczenie antagonizmu narodowościowego w kształtowaniu się ruchu opryszków (czego brak w zbójnictwie) przemawiają m. in. za utrzymaniem terminologicznej i znaczeniowej różnicy między ruchem opryszków a zbójnictwem góralskim.

Tak więc zbójnictwo góralskie możemy zdefiniować naprowadzając jako zbrojną formę prowadzonej przez górali antyfeudalnej walki na obszarze Beskidu Zachodniego: a) trwającej od XVI do poł. XIX wieku, b) odznaczającej się występowaniem wielkiej ilości niezależnych od siebie organizacyjnie, małych liczebnie i działających każde na własną rękę „towarzystw”, c) przejawiającej się tylko w okresie letnim, d) posiadającej określone formy organizacyjne, różniące ją od innych postaci antyfeudalnych ruchów chłopskich i wreszcie e) skierowanej przeciwko wszystkim żyjącym z wyzysku kategoriom ludzi.

4. Zbójnictwo zjawiskiem masowym

Wiek XVI jest bardzo skąpy w przekazy źródłowe dotyczące zbójnictwa. Sytuacja znacznie się poprawia, jeśli chodzi o wieki następne, tj. XVII i XVIII. Twierdzenie, że oba te stulecia były „złotym okresem” zbójnictwa, da się obficie udokumentować. Dla księstw oświęcimskiego i zatorskiego dokumentację taką stanowią lauda sejmiku zatorskiego z lat 1624—1670. Już w r. 1620, jak dowiadujemy się z konstytucji sejmowej, w księstwach tych namnożyło się „zbójców i gwałtowników” tak wiele, że obywatele tamtejsi nie tylko na drogach, ale i we wsiach, miasteczkach i dworach szlacheckich nie byli bezpieczni⁶. Laudum zatorskie z r. 1624 stwierdza, że w księstwach oświęcimskim i zatorskim od kilku lat namnożyło się bez liku „rozbójników i łotrów, ludzi plebeiae conditionis”, którzy „wyuzdawszy się i moc wzięwszy” dopuszczają się wszelakich „ekscesów i zbrodni”: nachodzą domy szlacheckie i targają się na „ośoby”, męczą i mordują ludzi, łupią i plądrują kościoły i klasztory⁷.

Obiecywała sobie szlachta wiele po uchwalonych na sejmiku środkach do walki ze zbójnictwem. Spodziewała się je doszczętnie wytępić. Rzeczywistość rozwiała te marzenia. „Bezpieczeństwo domowe” szwankuje bezustannie. Sejmik zatorski często powraca do sprawy zbójnictwa, dając temu wyraz w laudach. Konstytucja sejmowa z r. 1626 zatwierdza

⁶ Vol. leg. III, s. 186.

⁷ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 66.

laudum księstw oświęcimskiego i zatorskiego, „które równo z województwem krakowskim na obronę województwa tego od granic węgierskich pewne podatki pozwoliły. Także i dla rozbójników”⁸. W r. 1632 sejm reasumuje laudum zatorskie z r. 1624, aprobowane konstytucją z tegoż roku⁹. W rok później aprobowane zostaje przez sejm laudum księstw oświęcimskiego i zatorskiego „na rozbójniki uchwalone”, przy czym konstytucja zastrzega, by laudum to „nic granicom województwa krakowskiego z księstwem zatorskim i oświęcimskim nie derogowało”¹⁰.

W r. 1635 konstytucja sejmowa zatwierdza laudum sejmiku zatorskiego „na rozbójników uchwalone, do sejmu walnego... z tą deklaracją aby to podatkowi publicznym nic nie derogowało”¹¹. W r. 1637 sejm aprobuje m. in. laudum księstwa zatorskiego, uchwalone na wybieranie czopowego¹². Na jaki cel miał być obrócony ten podatek, konstytucja nie wspomina. Przyjąć możemy jednak z dużą pewnością, że na cele „obrony domowej”. Konstytucja sejmowa z r. 1638 reasumuje laudum „obywatelów, zatorskiego i oświęcimskiego powiatów, na obronę domową przeciw rozbójnikom uchwalone i do grodu oświęcimskiego podane”¹³. W r. 1641 sejm stanowi: „Laudum księstw zatorskiego i oświęcimskiego o zbójcach, konstytucjami dawnymi ratyfikowane, in toto reasumując, iterum autoritate conventus praesentis approbujemy”¹⁴.

Laudum zatorskie z 2 kwietnia 1642 r. stwierdza, iż „w ludziach swawolnych, w łotrach i rozbójnikach leśnych, którzy domy nasze i podane nadchodzą nasze i one wybierają, palą i ludzi męczą, hucusque nie ustawa malitia”. Chociaż wielu zbójników otrzymało już „godną zapłatę za swoje zbrodnie”, aby wytepić zbójnictwo całkowicie i zapobiec mu na przyszłość, szlachta uchwała dwa pobory łanowe na „obronę domową”¹⁵. Nadzieja wytepienia zbójnictwa okazała się jednak płonna, skoro w rok później sejmik zatorski uchwała znowu dwa pobory z łanu na walkę ze zbójnictwem¹⁶. W r. 1646 sejm aprobuje z góry lauda koronne i litewskie, jakie będą uchwalone na sejmikach relacyjnych „ra-

⁸ Vol. leg. III, s. 252. Podkr. nasze.

⁹ tamże, s. 340.

¹⁰ tamże, s. 393.

¹¹ tamże, s. 419.

¹² tamże, s. 436.

¹³ tamże, s. 453.

¹⁴ tamże IV, s. 15.

¹⁵ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 132.

¹⁶ Castr. Osv. t. 242, s. 289—290. Rks Arch. Państw w Krakowie.

tionie podatków i securitatis publicae”¹⁷. Jakie ziemie skorzystały z tego prawa, czy była wśród nich zatorska i oświęcimska, tego nie wiemy. W r. 1647 szlachta oświęcimska i zatorska dziękuje przez posłów wojewodzie krakowskiemu za poskromienie rozbójników, a zarazem prosi go o dalszą obronę przed „hultajstwem”¹⁸.

W czasie bezkrólewia po śmierci Władysława IV w r. 1648 skonfederowane stany koronne i litewskie postanawiają: „które województwa, ziemie i powiaty uchwały sobie partykularne lauda i wolą uchwalić mają o obronie przeciwko swawolnym łupiestwom, tedy vigore ejusdem consensus nostri w zupełnej mocy zostawać i do egzekucji przychodzić mają”¹⁹. Tu również nie wiemy, czy sejmik zatorski skorzystał z przyśługującego mu prawa. Ta sama uwaga dotyczy konstytucji z r. 1649, aprobującej lauda wszystkich województw i ziem koronnych, uchwalone na sejmikach relacyjnych „de genere podatków, i o bezpieczeństwie pospolitym, jako też przeciwko chłopom, buntownikom albo zbrojcom, bez ubliżenia praw każdego stanu”²⁰.

26 marca 1649 r. sejmikująca szlachta powtarza dosłownie uchwałę z 15 stycznia 1647 r. i doszedłszy do wniosku, że „czasy... terazniejsze do złości i swejwoli bardzo (są) sposobne”, uchwała pobór na zaciąg służby bezpieczeństwa²¹. Niespełna rok później, bo już 15 stycznia 1650 r., znajdujemy powtórzenie uchwały z 26 marca 1649 r. i stwierdzenie, że „złość i śmiałość rozbójników... powściągniona, jednak nie wykorzeniona”²². W r. 1653 księstwo oświęcimskie przyjęło konstytucję woj. poznańskiego i kaliskiego o obronie domowej z wyjątkiem opisanych w tejże konstytucji zaciągów²³. W roku następnym sejm aprobuje lauda, jakie sobie miał uchwalić „względem domowej obrony” szereg województw i ziem, m. in. księstwo zatorskie²⁴.

¹⁷ Vol. leg. IV, s. 47.

¹⁸ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 138.

¹⁹ Vol. leg. IV, s. 76.

²⁰ tamże, s. 123.

²¹ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 175.

²² tamże, k. 189.

²³ Vol. leg. IV, s. 192.

²⁴ tamże, s. 207. Laudum z r. 1654 uchwalone przez szlachtę na sejmiku w Zatorze musiało spotkać się z czymś protestem — kto wie, czy nie starosty oświęcimskiego Michała Zebrzydowskiego, który mógł dopatrywać się w nim zamachu na swoją władzę. Konstytucja sejmowa z r. 1655 kasuje bowiem laudum „przeszłe” księstwa oświęcimskiego i zatorskiego, „przeciwko

Laudum zatorskie z 12 lipca 1655 r. stwierdziwszy na wstępie, iż ludzi „plebeiae conditionis, rozbójników, łotrów his calamitatis temporibus niemało się namnożyło”, postanawia użyć dla zapewnienia bezpieczeństwa obu księstwom p. Mikołaja Ruszeckiego z Brzezia, zalecając mu „obmyślanie bezpieczeństwa przez miesiące trzy, po sobie continue idące”²⁵. Najazd Szwedów na Polskę pokrzyżował zapewne p. Ruszeckiemu plany kampanii przeciw zbójnikom. Szwedzi zajęli Żywiecczynę i w tej sytuacji zbójnicy wyrosli do rzędu obrońców ojczyzny. Król i szlachta, zamiast zwalczać zbójników, udzielali im glejtów i werbowali do walki ze Szwedami²⁶. Ostateczny jednak efekt musiał być ten, że zbójnictwo w tym niespokojnym okresie rozwieliło się i przybrało na sile. Zebrana bowiem na sejmiku 5 stycznia 1658 r. szlachta zatorska stwierdza, że „chłopska swawola in dies crescit w księstwach naszych”, i zanosí gorącą prośbę do starosty Michała Zebrzydowskiego, aby ten „pieczolowanie i obmyślanie domestitiae nostrae securitatis przyjąć raczył”²⁷. Podobnie w r. 1649 szlachta uprasza miecznika koronnego o „obmyślanie securitatis”²⁸.

Na sejmiku w r. 1662 szlachta żali się i daje temu wyraz w laudum, że „w ludziach swawolnych, rozbójnikach i łotrach leśnych co dzień tym większa pokazuje się malitia, tak że się w domach swoich obywatele tamecznych krajów spokojnie wysiedzieć nie mogą”. Zapewnieniem „bezpieczeństwa domowego” zajmuje się nadal miecznik koronny Michał Zebrzydowski. Ponieważ „większa się aniżeli przedtem tych łotrów z różnych miejsc i krajów, jako to na pograniczu, pokazuje konfluencja”, szlachta dochodzi do przekonania, że obrona przed zbójnikami „większego kosztu potrzebuje”. Zbójnictwo szerzy się nie tylko w lasach i w górach, ale i „w polach” — jak powiada laudum. Przewiduje szlachta, że zbójnicy mogą przeszkodzić w wybieraniu podatków publicznych, a że takiemu niebezpieczeństwu trzeba koniecznie zapobiec, wybiera ona kasztelana oświęcimskiego Pawła Stokowskiego pułkownikiem obu księstw i upoważnia go do wydania i podania do grodu oświęcimskiego uniwer-

któremu protestacje zasły”. Kasacja nie może dotyczyć laudum z r. 1655, gdyż uchwalone ono zostało 12 lipca tego roku, podczas gdy sejm obradował w maju t. r. Zob. Vol. leg. IV, s. 234.

²⁵ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 261.

²⁶ Por. St. Szczotka, Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim, Lwów 1939.

²⁷ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 305.

²⁸ tamże, k. 334.

sału w wypadku, gdyby jakieś „periculum od ludzi swawolnych i necessitas nastąpiło”²⁹.

W r. 1669 wybierając się na wojnę z Turkami szlachta zatorska obawia się — jak o tym świadczy laudum z tegoż roku — już nie luźnych, sporadycznych, nie skoordynowanych napadów band zbójcekich, działających każda na własną rękę, ale „inkurszej swawolnego górskiego ultajstwa”, napadu na większą skalę, mogącego dojść do skutku po uprzednim zorganizowaniu się licznych towarzystw zbójcekich w jedną dużą „familię”³⁰. Podobnie jest w r. 1670³¹.

Jeśli chodzi o lata następne, to wiemy, że konstytucje sejmowe z lat 1676, 1678, 1683 i 1685 zatwierdzały lauda województw i ziem, uchwalane w sprawach, dotyczących m. in. bezpieczeństwa publicznego³². Niewątpliwie lauda takie uchwalał i sejmik zatorski. Zbójnictwo bowiem istniało nadal i stanowiło wciąż poważny problem społeczny. Wystarczy wziąć do ręki Komonieckiego Dziejopis żywiecki, gdzie pod każdym niemal rokiem czytamy o napadach i krwawych egzekucjach zbójników; wystarczy przejrzeć Akta spraw złoczyńców miasta Żywca od r. 1672 po rok 1782, gdzie aż do znużenia czytamy: „X. V. o rozbój ścięt i ćwiertowan” itp. To samo dotyczy innych ziem, tzn. powiatów: sądeckiego, czechowskiego i bieckiego.

Koniec wieku XVII i pierwsza połowa XVIII przynoszą niezwykle natężenie zbójnictwa. W tym czasie działają na czele swoich towarzystw Martyn Portasz z Bystrzycy, Janosik z Tarchowej, bracia Klimczakowie, Ondraszek i Juraszek, Baczyński ze Skawicy i inni równie groźni i głośni harnasie zbójniccy, siejąc postrach po dworach i plebaniach. Szlachta walczy z nimi zaciekle, lecz nie pomagają najsroższe, najbardziej wymyślnie kary. Zbójnictwo krzewi się z niesłabnącą siłą... Ten stan rzeczy nie ulega zmianie po pierwszym rozbiórce Polski. Przeciwnie: wyrastające z nędzy ludności, zasilane obficie zbiegami przed poborem i dezertarami z wojska zbójnictwo góralskie przeżywa swój renesans, którego tragicznym finałem jest egzekucja ostatniego głośnego hetmana zbójnickiego, Proćpaka, i dwudziestu ośmiu towarzyszy.

Przedstawione powyżej fakty świadczą dowodnie, że zbójnictwo góralskie w XVII i XVIII wieku:

²⁹ tamże, k. 420.

³⁰ tamże, k. 608

³¹ tamże, k. 14.

³² Por. Vol. leg. pod wskazanymi latami.

1. było zjawiskiem masowym, a jako takie

2. stanowić musiało i faktycznie stanowiło dla szlachty problem ochrony panowania klasowego w ścisłym tego słowa znaczeniu. W związku z tym nasuwa się pytanie: czy, a jeśli tak, to w jaki sposób rządząca państwem i zagrożona w swoim bezpieczeństwie szlachta zwalczała to groźne dla niej zjawisko społeczne, jakie środki stosowała w tej walce i jaki był ostateczny wynik tych nierównych zmagani, gdzie z jednej strony występowało „luźne hultajstwo podgórskie”, z drugiej zaś cała potęga ziemiaństwa.

Zagadnieniu walki szlachty małopolskiej ze zbójnictwem góralskim nie poświęcono dotąd osobnego opracowania. Lukę tę pragnie wypełnić choć w części szkic niniejszy, opierający się w głównej mierze na mało znanych lub nie wyzyskanych do tej pory materiałach ³³.

I. ZWALCZANIE ZBÓJNICTWA GÓRALSKIEGO W RAMACH WSPÓŁPRACY Z GRODEM

Do ścigania przestępstw w dawnej Polsce powołani byli z urzędu starostowie grodowi. Władza ich pod tym względem już od czasów Kazimierza Wielkiego była niezwykle obszerna, równała się prawie monarszej. Zwalczanie zbójnictwa było więc w zasadzie obowiązkiem starostów. Jeśli nie wywiązywali się oni z niego należycie, to głównie ze względu na koszty. Koszty bowiem ścigania przestępcy — zgodnie z panującą podówczas zasadą — ponosił występujący ze ściganiem urzędnik. Mogły mu się one zwrócić w postaci kar, nakładanych na przestępców, ale po pierwsze, kary te na zasadzie przywilejów królewskich zastrzegane były często dla innych osób, po drugie zaś, w przypadku zbójników możliwość zwrotu poniesionych kosztów była po prostu iluzoryczna. Zbójnik mógł mieć tylko, co zrabował, a zrabowane rzeczy — jeśli ten ich nie przehułał — należało zwrócić poszkodowanemu.

³³ Ograniczamy się tutaj do podania materiałów rękopiśmiennych: 1. *Lauda sejmiku zatorskiego z lat 1624—1670*, Rks Bibl. Kras. nr 460, kopia w Kom. Hist. P. A. U., 2. *Ordynacja królowej Konstancji dla miasta Żywca z r. 1624*. Oryg. w Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu, 3. *Inwentarz włości żywieckich z r. 1667*, Rks. w Muz. Ziemi Żyw. w Żywcu, 4. *Inwentarz państwa żywieckiego z 1712 r.* Rks w Muz. Ziemi Żyw. w Żywcu, 5. *Inwentarz dóbr miasta Żywca etc. z 1790 r.* Rks do 1939 r. w Arch. Wielopolskich w Chrobrzu, 6. *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca z lat 1589—1782*, Rks Bibl. Jagiell. nr 1106 (cyt. ASZ), 7. *Rkсы Arch. Państw. w Krakowie: Castr. Osv. t. 242, Castr. Biec. t. 173, 187, 201, Castr. Sand. t. 158, 162, 164, 172, 177.*

Pamiętajmy dalej, że zbójnictwo nie było zjawiskiem przejściowym, sporadycznym, lecz stałym, niewygasającym, a w dodatku masowym. Jedna ad hoc zorganizowana wyprawa czy pościg nie były w stanie zlikwidować ruchu zbójnickiego raz na zawsze. Trzeba było stale, co roku najmować i opłacać specjalnych ludzi do ścigania i tępienia zbójników. To zaś wymagało dużego i ciągłego nakładu kosztów. A starostowie, jak zresztą każdy ze szlachty, mieli zawsze za mało pieniędzy.

Wyraźne podkreślenie wagi kosztów zwalczania zbójnictwa dla starostów zawiera konstytucja sejmowa z r. 1620, która powiada, że na zniesienie „angarii” zbójnickiej „obywatele księstwa oświęcimskiego i zatorskiego dobrowolnie pozwolili panu staroście oświęcimskiemu (c z e m u dochody rozerwane starostwa jego wydołać nie mogą) pobór jeden...”¹ Rozumiemy więc opieszałość starostów w poskramianiu napadów zbójnickich. Wiedzieli o niej królowie, którzy wprawdzie nie wytykali starostom ich gnuśności *expressis verbis*, ale czynili to pośrednio, nawołując ich i rozkazując w mandatach i uniwersałach ścigać z całą energią i karać „swawolnych rozbójników”. Tak np. pod koniec XVI w. krzewiło się bujnie zbójnictwo na całym Podhalu, do czego przyczyniały się zamieszki na pograniczu węgierskim i morowe powietrze. Zygmunt III skierował dwa listy z Nowego Miasta Korczynna do Stanisława Lubomirskiego, starosty grodowego w Nowym Sączu, datowane 7. XI. i 1. XII. 1600 r., w których nakazywał chwycić wszystkich bez wyjątku opryszków i karać ich zgodnie z prawem².

W r. 1624 ten sam król specjalnym uniwersałem nakazał miecznikowi koronnemu i staroście lanckorońskiemu Janowi Zebrzydowskiemu, „aby on... zbójcom kupić się nie dopuszczał, skupione imał i okrutnie karać rozkazał, inkwizycje, gdzieby się przechowywali, pilnie czynił, także i na tych, którzy ich ostrzegają, żywności, armaty i inszych potrzeb onym dodają, żeby animadwertował”³.

W r. 1628 w mandacie do starostów, podstarościch, urzędów miejskich i dzierżawców swoich dóbr król pisze, że swawolni rozbójnicy zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Nie zważając na srogość prawa, gwałtownicy ci rozbijają po drogach, zabierając przemocą towary, konie i wszelkie dostatki kupcom, furmanom i ludziom „inny kondycje”. Swawola nie może wziąć góry nad prawem, oświadcza król; każdy rozbójnik musi być ukarany. Powołani do tego urzędnicy winni rozbójników chwy-

¹ Vol leg. III, s. 186. Podkr. nasze.

² Por. ks. Jan Sygański, *Historia Nowego Sącza*, Lwów 1901-02, t. 1, s. 4.

³ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 66.

tać, wsadzać do więzienia i sądzić zgodnie z przepisami prawa. Ktokolwiek by zaniechał ścigania i karania rozbójników, ten będzie pociągnięty do odpowiedzialności ⁴.

Prywatne szkatuły starostów pozostały głuche na wezwania monarsze. Nękana zbójnickimi napadami szlachta miała dwa wyjścia z tej sytuacji: albo przejść do porządku dziennego nad kompetencjami starostów i przejąć we własne ręce walkę ze zbójnictwem, albo też pójść drogą współpracy, współdziałania z grodem, z legalnymi władzami. Samodziałanie oznaczało konflikt ze starostami, z magnaterią. Znaczenie i wpływy drobnej oraz średniej szlachty na całokształt spraw publicznych ziemi, na tok i wyniki obrad sejmikowych nie były wszędzie na tyle silne, by taki konflikt zaryzykować i zwycięsko wyjść z niego. W ziemi halickiej obroną przed zbójcami kierowali cały czas starostowie, a ziemiaństwo wspierało ich tylko radami i ofiarą pieniężnymi. W ziemi sanockiej natomiast wpływ ziemiaństwa na sprawy walki z tołhajami ustawicznie wzrastał, aż wreszcie szlachta przejęła niemal całkowicie jej kierownictwo mimo protesty starościńskie ⁵.

W zwalczaniu zbójnictwa góralskiego ziemie: zatorska i oświęcimska poszły na drogę współpracy ze starostami. Walka jednak ze zbójnictwem toczyła się nie tylko na platformie współdziałania samorządu ziemskiego z grodem, stąd w pracy naszej będziemy zmuszeni omówić także zwalczanie zbójnictwa niezależnie od grodu, a więc: 1. jak ta sprawa wygląda w świetle laudum zatorskiego z r. 1655, 2. „prywatne” zwalczanie zbójnictwa i — dla zaokrąglenia całości obrazu — 3. zwalczanie zbójnictwa przez władze austriackie.

W ramach współpracy ziemstwa zatorsko-oświęcimskiego z grodem wyróżnić można szereg środków zwalczania zbójnictwa. Dadzą się one podzielić na środki bezpośrednie i środki pośrednie. Do środków bezpośrednich należą: a) harnicy i b) sposoby pomocnicze, a mianowicie: 1. obowiązek ludności ścigania zbójników, 2. wprowadzenie posiłków dla harników po jednym pieszym zbrojnym z każdej wsi i 3. pospolite ruszenie szlachty. Środkami pośrednimi są: a) zakaz udzielania pomocy

⁴ Castr. Biec. t. 173, s. 733. Nie jest wykluczone, że mandat ten wydany został na skutek skargi któregoś z miast, mowa w nim jest bowiem tylko o „rozbijaniu” po drogach. Napady na kupców, jadących z towarem powodowały zubożenie miast, podkopując główne źródło ich dochodu — handel.

⁵ Zob. Antoni Prochaska, Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami. Kraków 1907. Osobne odbicie z t. 49 Rozpraw Wydz. Hist.-Filoz. A. U. w Krakowie, s. 20—21.

zbójnikom, b) instytucja przysiężników, c) kontrola ludzi luźnych i d) odbieranie góralom broni.

1. Środki bezpośrednie.

a) Harnicy. Z cechą masowości i ciągłości zbójnictwa wiąże się konieczność używania specjalnie najmowanych i opłacanych ludzi do ścigania i tępienia zbójników. Z instytucją harników, czyli zbrojnej służby spełniającej to zadanie spotykamy się już w r. 1620, kiedy to szlachta zatorska i oświęcimska uchwała dobrowolnie jeden pobór z łanu „na zniesienie angarii zbójców i gwałtowników”, a konstytucja sejmowa pozwala staroście oświęcimskiemu „służebnych ludzi na tę potrzebę przyjąć”⁶. Konieczność użycia najemnej służby zbrojnej do walki ze zbójnictwem stawia już zupełnie wyraźne laudum sejmiku zatorskiego z 30 maja 1624 r. Powołuje się w nim szlachta na uniwersał królewski, nakazujący staroście lanckorońskiemu Janowi Zebrzydowskiemu tępienie „zbójców”, lecz niezależnie od tego zwraca się sama do Zebrzydowskiego, by przyjął ten obowiązek i „z powinnej miłości i życzliwości przeciwko nam, braciej swej”, raczył ją „uspokoić” od tych „łotrów i rozbójników”. Zaraz potem laudum stanowi: „W co, iż trudno bez ludzi pieniężnych potrafić, na sposobienie i zaciągnięcie ich dwa pobory z szosami i czopowym jednym na zjeździe terazniejszym pozwoliliśmy”⁷.

Owi „ludzie pieniężni” lub „służebni” — to harnicy. Inne ich nazwy, spotykane w laudach czy aktach grodzkich, to żołnierze górcy — „militēs montanicorum”, pacholcy prezydialni — „militēs praesidiarorum”, pacholcy, a także wybrańcy. Komoniecki używa nazwy „harnicy” i „wybrańcy” zamiennie. Oburza się on na swawolę, jakiej w r. 1632 dopuścili się w Żywcu i we wsi Juszczyzna „wybrańcy albo harnicy” starosty lanckorońskiego⁸.

Nazwę „harnik” wywodzi ks. Sygański od niemieckiego harnisch = zbrojny. Píše on: „Była to zbrojna straż bezpieczeństwa, powiatowa zwykle, dzisiejsi gens d'armes. Ale byli też harnicy muszyńscy, lubowelscy, nawojowscy⁹, którzy przeważnie ścigali, tępili lub chwyтали zbójców”¹⁰. Władysław Łoziński, pisząc o wypalaniu lasów dla celów przemysłowych, nazywa harnikami robotników, zajętych przy wypalaniu popiołów, w odróżnieniu od smolaków, wyrabiających smołę. Wg Łoziń-

⁶ Vol. leg. III, s. 186. Podkr. nasze.

⁷ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 66. Podkr. nasze.

⁸ Andrzeja Komoniewskiego Dziejopis żywiecki. Wydał i wstępem poprzedził dr Stanisław Szczotka, t. 1 Żywiec 1939, s. 182.

⁹ Od siebie dodajmy: żywieccy, ślemieńscy, cieszyńscy itd.

¹⁰ Sygański, o. c. t. 1, s. 81.

skiego ognisko przy wypalaniu popiołów nazywano od niemieckiego „Herd” — artem lub hartem, stąd więc robotników zatrudnionych przy tej pracy zwano harnikami¹⁴. Linde nie wspomina o harnikach w swoim „Słowniku”, a szkoda.

W laudach zatorskich spotykamy się po raz pierwszy z nazwą „harnik” w r. 1649. Laudum z 26 marca t. r. zaznacza, że obrona domowa przed zbójnikami „bez harników służyć i pieniędzy być nie może”¹⁵. Późniejsze lauda — a więc z lat 1650, 1655, 1658 i 1669, posługują się stale tą nazwą. Harnikami nazywano zbrojną służbę przeznaczoną do walki ze zbójnikami: niewątpliwie już wcześniej. U Komonieckiego harnicy występują w r. 1632. Z całą pewnością ich to ma na myśli wspomniana konstytucja sejmowa z 1620 r. Harników widzimy i na innych ziemiach, nekanych przez zbójnictwo. — „W Bieczu w r. 1655 Stadnicki Jan z Jodłówki uchwałą sejmiku uzbroił harników, gotów iść na zbójce. W Sądecczyźnie Lubomirski, starosta, utrzymywał harniki, tak samo jak w Muszynie biskup krakowski”¹⁶. Rafał z p'sze, że ziemia sądecka uchwaliła w 1649 roku 3750 zł na zaciąg harników. W następnych latach musiało być podobnie, p'sze on, skoro w r. 1669 słyszymy o hetmanie i podhetmanim, mających pod sobą 39 harników¹⁷. Z docłowanych materiałów do dziejów zbójnictwa wynika najzupełniej wyraźnie, że w walce ze zbójnictwem góralskim odgrywali wszędzie najważniejszą rolę harnicy. Inaczej zresztą być nie mogło.

Naczelnym zwierzchnikiem harników był z urzędu starosta jako reprezentant władzy centralnej, ale niekiedy był nim dygnitarz ziemski, wybrany przez szlachtę na sejmiku¹⁸. Do niego należało ustalenie ilości harników, on musiał udzielać podwładnym ogólnych chociażby wskazówek i instrukcji w sprawie zwalczania zbójników, on wreszcie ponosił odpowiedzialność za przebieg i wyniki tego zwalczania. Powaga urzędu starościńskiego, złączonego zazwyczaj z wysokimi godnościami kołonnymi i ziemskimi, rozliczne obowiązki stąd wynikające, wreszcie honor

¹⁴ Prawem i lewem, wyd. IV, Lwów 1931, t. 2.

¹⁵ Rks Bibl. Kras. nr 460 k. 175. Podkr. nasze.

¹⁶ Szczepny Morawski, Arjanie polscy, Lwów 1906, s. 445.

¹⁷ Dziej o ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa 1935, s. 152.

¹⁸ Np. „dyrektorem” obrony domowej w księstwach oświęcimskim i zatorskim jest w r. 1669 Jan Starowiejski, który wedle słów laudum „kiedy będzie widział tych harników potrzebę, augendi kiedy nie będzie widział minuendi, dexteritate sua będzie umiał... w to potrafić”. Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 608.

i duma rodowa nie pozwalały, by starosta osobiście dowodził harnikami, by „we własnej osobie” uganiał się za „swawolnym podgórskim chłopstwem”. Dowodził więc starosta harnikami „przez swe starsze”¹⁶. „Starsze” — to rotmistrz, porucznik, hetman, podhetmani i dziesiętnicy.

Tak więc na czele harników stał rotmistrz, którym był zawsze szlachcic. Rotmistrz był z reguły mianowany przez starostę grodowego, czasem przez wojewodę krakowskiego czy innego wysokiego urzędnika¹⁷ albo też wybrany przez szlachtę na sejmiku¹⁸. Staroście lub wybranej i upoważnionej przez sejmik osobie przysługiwało prawo zmiany rotmistrza, gdy ten nie wywiązywał się należycie ze swoich obowiązków. Wypadki takie były jednak bardzo rzadkie. Z terenu woj. krakowskiego nie znamy ani jednego¹⁹. Rotmistrz przed objęciem służby składał przysięgę na ręce starosty bądź osoby wybranej. Twierdzimy tak, mimo że w zachowanych laudach zatorskich i innych źródłach nie ma ani formularza przysięgi, ani też wzmianki o jej składaniu przez rotmistrzów, a twierdzimy mianowicie przez analogię do stosunków w ziemi sanockiej, gdzie sejmik wiszeński z r. 1679 zatwierdził formularz przysięgi dla rotmistrzów, zwalczających tolhajstwo²⁰. Przysięgał tam rotmistrz „na życzliwe i pilne sprawowanie powinności”, dalej, że „pacholków w pełnej liczbie i służbie trzymać a okupów żadnych ani bydła, ani grabieży od nikogo brać nie będzie, że prywatną powagą nie będzie wypuszczał pojmanych obwinionych, zbójców lub złodziei, że wszędy, gdziekolwiek potrzeba zajdzie, z piechotą podąży, bez uciemnienia włości, że przyzium całe z własnego żyć będzie żołdu i że pacholków na żadną prywatną usługę nie będzie zażywać, lecz jedynie w celu zapewnienia bezpieczeń-

¹⁶ tamże, k. 66.

¹⁷ Np. Andrzej Jezierski, rotmistrz harników pow. sądeckiego, w r. 1763 miał nominację od Al. Łętowskiego, łowczego i marszałka Boni ordinis woj. krakowskiego, *Castr. Sand.* t. 177, p. 1968-9.

¹⁸ W r. 1740 widzimy rotmistrem nad harnikami, przysłanymi od woj. krakowskiego dla „defenzywy i bezpieczeństwa” pow. sądeckiego p. Karola Mielkowskiego „od prześwieznego województwa krakowskiego vigore laudi Prosovicensis anno... 1740... obranego i distinowanego”. *Castr. Sand.* t. 162, p. 1040. Również rotmistrem z wyboru był w ziemi zatorskiej p. Mikołaj Ruszecki z Brzezia. *Rks Bibl. Kraś.* nr 460, k. 261.

¹⁹ Zdarzyło się to np. w ziemi sanockiej w r. 1687. Władza odmienienia rotmistrza przysługiwała tam na mocy laudum wiszeńskiego z 9. 5. 1679 r. sędziemu ziemskiemu przemyskiemu. Zob. Prochaska, o. c. s. 37-8.

²⁰ To twierdzenie per analogiam jest o tyle uzasadnione, że zarządzenia i uchwały szlachty zatorskiej w sprawie zwalczania zbójnictwa były wzorem dla ziemi sanockiej. Stwierdza to wyraźnie Prochaska, o. c. s. 18.

stwa ziemi”²¹. Rotę tej przysięgi rozszerzono w r. 1687 w ten sposób, że rotmistrz miał stawać z ludźmi, gdy ktokolwiek ze szlachty dał znać, że pozostaje w niebezpieczeństwie, i że nie będzie od nikogo zależny, tylko od ziemi²².

Kontrola nad rotmistrzem przejawiała się w tym, że był on obowiązany do prezentowania, czyli „okazywania” harników przed starostą. Prezentacja taka odbyć się musiała co najmniej raz do roku, ale są wskazówki, że niekiedy „okazowanie” miało miejsce co miesiąc²³. Przy tej okazji wpisywano do ksiąg grodzkich imienne wykazy, czyli tzw. rejestry harników. Najwięcej takich rejestrów dochoowało się w aktach grodu sądeckiego.

Zastępcą rotmistrza był porucznik, również ze stanu szlacheckiego. Rotmistrz i porucznik nie pełnili swych funkcji honorowo. Otrzymywali oni płacę, „salarium”, z sumy uchwalonej na walkę ze zbójnikami.

Właściwym dowódcą harników był hetman, człowiek „plebeiae conditionis”. Musiał to być osobnik rzutki, energiczny, orientujący się dobrze w terenie i znający doskonale zwyczaje zbójników. Na nim niewątpliwie spoczywał główny ciężar zwalczania zbójników, organizacji pościgu itp. Jego bezpośrednim pomocnikiem był podhetman. Hetman i podhetman rozpoczynali zapewne swą karierę od zwykłego harnika. Stanowiska swoje mogli piastować po wiele razy. Tak np. „uczciwy” Józef Kuziel jest podhetmanim w pow. sądeckim trzykrotnie — w latach 1734, 1736 i 1740²⁴. W szeregach harników widzimy ponadto i dziesiętników.

Z dochoowanych rejestrów wiemy, że skład harników, acz zmieniał się za każdym razem, wykazuje często te same nazwiska. I tak: Kazimierz Dybiec, Jędrzej Kucia, Wojciech Wachała, Bartłomiej Kuziel, Walenty Kurzeja, Adam Kwit i Szymon Bieniek pełnią służbę harników w pow. sądeckim w latach 1734 i 1736, wzgl. 1736 i 1740²⁵. Wśród harników natrafiamy nieraz na kilku braci lub bliskich krewnych, sądząc przynajmniej po nazwiskach. W r. 1736 są harnikami: Józef Kuziel, Michał Kuziel i Bartłomiej Kuziel, dalej — Jan, Tomasz i Walek Kurzejowie, trzech Wachałów — Jędrzej, Józef i Wojciech i dwóch Bienków —

²¹ Prochaska, o. c. s. 37.

²² tamże, s. 38.

²³ Zob. laudum sejmiku zatorskiego z 12 lipca 1655 r. Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 261.

²⁴ Castr. Sand. t. 152, p. 1602, t. 158, p. 1049, t. 162, p. 1040.

²⁵ tamże

Szymon i Michał²⁶. Podobnie w r. 1740 występuje czterech Kuzielów: Józef — podhetmani, Jędrzej, Wawrzyniec i Bartłomiej, dwóch Kurzejów — Sebastian i Walenty i dwóch Kuligów — Matiasz i Bartłomiej²⁷. W r. 1755 mamy wśród harników trzech Śliwińskich — Ignacego, Jana i Maksyma oraz dwóch Swalów — Fabiana i Wojciecha²⁸, a w r. 1746 spotykamy czterech Antków — Kazimierza, Jacka, Tomasza i Marcina²⁹.

Wniosek, jaki da się wyprowadzić z analizy nazwisk, jest ten, że przy rekrutacji harników dobierano chętnie braci lub krewnych i próbowano w ten sposób zestawić grupę możliwie już zespoloną czy to więzami pokrewieństwa, czy też terytorialnymi (pochodzenie z kilku sąsiadujących z sobą i utrzymujących dobre stosunki wsi). Pozwalało to żywić większe zaufanie do zebranego zespołu i wpływało korzystnie na jego gorliwość i bitność. Dążeniem rotmistrzów było dalej zaciąganie ludzi wypróbowanych w walce ze zbrojnikami i stabilizacja oddziału harników, o czym świadczy występowanie w rejestrach po dwa i trzy razy tych samych nazwisk. Ludzie ci stanowili trzon oddziału ze względu na swoje doświadczenie.

Rekrutację harników przeprowadzał prawdopodobnie hetman na podstawie tzw. listów harniczych, wystawianych przez starostę. Hetman zapewne udawał się na wieś i tam przy pomocy miejscowego wójta lub pisarza werbował ochotników, później szedł do wsi następnej, dopóki nie skompletował oddziału³⁰. Harnicy musieli pochodzić co najmniej z kilku wsi. Jest wręcz wykluczone, wzięwszy pod uwagę stan zaludnienia ówczesnych osad, aby mogli oni pochodzić tylko z jednej lub dwóch

²⁶ tamże, t. 158, p. 1049.

²⁷ tamże, t. 162, p. 1040.

²⁸ tamże, t. 172, p. 1105-7.

²⁹ tamże, t. 164, p. 769-70.

³⁰ Podajemy na odpowiedzialność Szczęsnego Morawskiego (Arianie polscy, s. 447) opis zaciągnięcia harników. „W Sądeczyźnie Sawka, osławiony zabójca, potem starszy harnik Lubomirskiego, starosty, przezimował się w Kamienicy u księdza proboszcza. Z wiosną wyruszył w góry i lasy zieleniące zbierać drużynę, rzekomo harniczą, istotnie zbójceją. Zaszedł do Rabki zmawiać chłopów na harnictwo, pokazywał list harniczy, z pieczęcią Lubomirskiego, starosty sądeckiego, dopytywał się o wojaków służących i dowodnych. Pisarz gromadzki tamtejszy zachwalał mu Mirackiego Stanisława Ciurkę, dodając, że zbiegł spod chorągwi Wilkoszewskich, więc się lęka i przebywa na Tęczynie pod opieką Szwedów. Sawka, jako rzekomo starszy nad harnikami, chodził w kapeluszu pod piórem strusiem i przy szabli, a chelpił się onemi listy na harnictwo od j.m. p. krajczego. Do Waksmundu ruszyli potem w liczbie 20”.

miejscowości (aczkolwiek byłoby to na pewno bardzo pożądane). Na 30 harników dla obrony pow. bieckiego w roku 1679 20 jest z pow. bieckiego, a 10 z pilżeńskiego³¹.

Zasadnicze uzbrojenie harników stanowiła broń palna, która dawała im równe szanse w walce z zaopatrzonymi w strzelby zbójnikami. Niekiedy spotykamy harników, zaopatrzonych w broń sieczną, mianowicie średniowieczne berdysze. W r. 1679 Jan Liesicki prezentuje w Bieczu „peditum Ruthenorum vulgo harniki przez Adama de Bielsko Wierzbietę zebranych na obronę domową... bombardis tum et securibus longibus vulgo berdysze”³². Trudno odgadnąć, jakie zastosowanie mogły znaleźć berdysze w potyczce harników ze zbójnikami.

Co skłaniało młodych chłopów do zaciągania się w szeregi harników — trudno dociec. Szlachta nie interesowała się psychologią chłopą, uważała, że nie posiada on w ogóle życia wewnętrznego. Stąd też brak w źródłach motywów postępowania tych ludzi. Był to element zdemoralizowany, który zrywał łączność ze swoją klasą i szedł w służbę jej wrogów — panów feudalnych. Część harników rekrutowała się z byłych zbójników, którzy po otrzymaniu giejtów gorliwością w ściganiu dawnych towarzyszy próbowali zasłużyć się swoim panom³³. U innych grać mogła rolę chciwość, która karmiona była nie tyle nadzieją na zółd, ile widokami obłowienia się zdobyczą złapanych zbójników. Łupy zbójnicze w zasadzie zwracano właścicielom, ale w praktyce spora ich część musiała pozostawać przy harnikach.

Zółd harników, zwany lenikiem albo strawnem, był stosunkowo niski. Szczegółowe dane co do płacy harników znajdujemy w „Dziejopisie żywieckim”. Od r. 1708 miasto Żywiec i wsie państwa żywieckiego miały składać się co roku po 1 196 zł na utrzymanie 11 harników. Z sumy tej ordynowano dziesiętnikowi po trzy złote strawnego na tydzień, pozostałym 10 ludziom — po 2 złote tygodniowo. Licząc 52 tygodni w roku dziesiętnik otrzymywał 156 zł rocznie, zwykły zaś harnik — 104 zł. Dziesięciu harników otrzymywało rocznie 1 040 zł, co z płacą dziesiętnika (156 zł) daje 1 196 zł. Rachunek zgadza się co do grosza i świad-

³¹ Castr. Biec. t. 201, p. 449-50

³² tamże, podkr. nasze.

³³ Szczęsny Morawski pisze: „Bieszczad, czyli Beskid, pielesz beskidników... rośl się od zbójców, z ruska zwanych oberyszki, opryszki, którzy podczas... wojen nieraz wstępywali w szeregi wojska lub harnictwa tj. straży bezpieczeństwa”. (Arjanie polscy, s. 445).

czy, że płacę dla harników przewidziano z góry i dopiero na tej podstawie obliczony został podatek globalny³⁴.

Dawali się harnicy we znaki ludności wiejskiej popelniając rozliczne nadużycia przy szukaniu zbójników po domach. Znano ich dobrze od tej strony, gdyż *laudum zatorskie* z r. 1624 postanawia, że dowódcy harników winni baczyć, by ci „żadnych krzywd, szkody, przykrości ludziom, chodząc za zbójcami, szukając ich i w domach biorąc, nie czynili”. Stosunek ludności wiejskiej i miejskiej do harników siłą rzeczy musiał być negatywny. Nie będzie to nas dziwiło, gdy zważymy, na jakie wyuczyny pozwalali sobie oni w stosunku do chłopów i mieszczan. W r. 1632 harnicy starosty lanckorońskiego Zebrzydowskiego, któremu — jak wiemy — szlachta zatorska i oświęcimska zleciła obronę przed zbójnikami, przybyli do państwa żywieckiego zapewne w poszukiwaniu zbójników. Zatrzymali się w Żywcu i tam „w kamienicy Macieja Kantorowskiego popili się na winie, gdzie hałas i gwałt czynili, bowiem tegoż Macieja Kantorowskiego naprzód ubili i skrwawili, aż uciekł do Krzysztofa Mrzygłodowicza, pisarza miejskiego, za którym tamże wpadli i tego pisarza przy księgach dwu utłukli i pałaszem w głowę uderzyli. Nadto Mateusza Regulusa, wójta, i Sebastiana Miodonę, burmistrza, i inszych sąsiadów na zabicie bili i rąbali, przez co wielki tumult i gwałt w mieście się stał, nie będąc jeszcze takiego nigdy”³⁵. Nie dość jednak na tym. Ci sami harnicy „na Juszczynie w karczmie będąc, choć ich częstowano, a oni uczyniwszy hałas, w którym ludzi siedmioro do śmierci zabili, jako to Stanisława Juraszka, Pawła Wrzeszczaka, Walentego Hyrę, Błażeja, Szymona i Piotra Sygutów, także białogłową Jadwigę Sygutównę”³⁶. Czy i jaką karę ponieśli harnicy, Komoniecki nie pisze. Podaje on tylko, że starosta lanckoroński wypłacił rodzicom zabitych po 42 zł za głowę.

Rzecz jasna, że harnicy nie cieszyli się sympatią ludności, która widziała w nich najemnych pacholków panów; zbójnicy zaś uważali ich za swoich najgorszych wrogów. Zbójnicy unikali na ogół rozlewu krwi, lecz harników zabijali bez litości. Napadnięci, gdy nie mogli uciekać, bronili się do upadłego. Niejeden harnik stracił życie przy chwytaniu zbójników. Ślady tego znajdujemy w aktach sądowych. I tak w r. 1654 zbójnik Fedor Sieńczak oskarżony jest nie tylko o rozbój, ale „także o zabicie Piotra Krainiaka ze wsi Jastrzębika, na ten czas harnika”.

³⁴ *Dziejopis żywiecki II* (egz. korektowy w posiadaniu wydawcy), s. 34.

³⁵ tamże, I s. 182.

³⁶ tamże, s. 182-3.

Wysłuchawszy oskarżenia Sieńczak zeznaje: „...prawda, żem rozbijał przez ten rok przeszły po różnych drogach, ludzi, domy nachodząc i z towarzystwem, o których niżej powiem, ale co strony Piotra harnika, tegom nie zabił, tylko drugi towarzysz Iwan Mrozik alias Kuczyszak broniący się, gdy nas harnicy ci muszyńscy (našli aby nas pojмали) do Łosia...”³⁷.

Andrzej Koczka zeznaje przed sądem muszyńskim w r. 1649, iż sły-szał od zbójników, „że dotąd nie przestaną zbijać, póki... sztolycznych nie wykorzenią”³⁸. Nienawiść do stolicznych jest tu tak wielka, że „wykorzenienie” ich staje się głównym celem „zbijania”.

Działalność harników polegała na patrolowaniu przez poszczególne „dziesiątki” określonego z góry terenu, co mogło w pewnym stopniu wpłynąć na pohamowanie napadów, oraz na tropieniu i chwyтaniu zbój-ników, o ile możliwości, żywcem. Harnicy więc nie działali zasadniczo w jednym zwartym oddziale, lecz poszczególnym dziesiątkom przydzie-lano — że się tak wyrazimy — tereny operacyjne. W potrzebie, np. po stwierdzeniu napadu większej bandy zbójnickiej i jej ucieczce w lasy, dziesiątki łączyły się zapewne w jeden oddział, dowodzony przez rot-mistrza.

Złapanego żywcem zbójnika harnicy odstawiali do najbliższego lub wyznaczonego miasta, gdzie odbywał się sąd i egzekucja. Zastrzelonemu w czasie ucieczki harnicy ucinali głowę i prezentowali ją staroście. Wypadek taki z r. 1706 opisuje Komonicki³⁹. Podobne zdarzenie miało miejsce w r. 1712, kiedy to harnicy cieszyńscy zabili w pościgu strzałem w oko zbójnika Błażka Gawlika z Soli. Odciętą głowę prezentowali sta-roście żywieckiemu, który kazał zakopać ją pod szubienicą⁴⁰.

Utrzymywanie harników połączone było z kosztami. Starostowie ze zrozumiałych powodów nie chcieli lub nie mogli ich ponosić. Współ-praca więc szlachty ze starostami na odcinku walki ze zbójnictwem gó-

³⁷ Akta sądu kryminalnego Kresu muszyńskiego Starod. Prawa Polsk. Pomn. IX, s. 31—33. Wypadek zabicia przez broniących się zbójników porucz-nika harników „szlachetnego” pana Michałowskiego opisuje Komonicki w *Dziejopisie żywieckim* I, s. 291.

³⁸ tamże, s. 23. Na Węgrzech nazywano harników także stolicznymi.

³⁹ „Tegoż roku — pisze Komonicki — we środę po świętym Bartłomieju w Czańcu Tomasza Bakalarczyka zbójcę harnicy ślemieńscy łapiąc go za-strzelili go aż do śmierci, którego głowę uciętą tu do Żywca na prezent panu przynieśli, a tam tułów zostawili, którą głowę pod szubienicami zagrzebano”. *Dziejopis żywiecki* II, s. 18.

⁴⁰ tamże, s. 91.

rajskim wyrażała się m. in. w opodatkowaniu na cele obrony domowej, na „sposobienie i zaciąganie ludzi piętężnych”. Już w r. 1620 szlachta zatorska i oświęcimska postanawia opodatkować się na zaciąg harników. Od tego czasu sejmiki ziemskie regularnie, a już zawsze w razie potrzeby, uchwalają podatki na cele bezpieczeństwa domowego, praktycznie — na utrzymanie harników. Jakże to były podatki? Laudum zatorskie z 1624 r. uchwaliło na wspomniany cel „dwa pobory z szosami i czopowym jednym”. W r. 1642 szlachta „pozwala” na „obronę domową” dwa łanowe pobory, podobnie w r. 1643 i 1647. W r. 1649 ogólna suma podatków na walkę ze zbójnictwem wyniosła 2185 zł i 29 gr. W r. 1650 uchwalono na utrzymanie harników podatek czopowy, w latach 1655, 1658 i 1659 — po jednym poborze łanowym. W r. 1662 „obrona” pochłonęła 3000 zł. W latach 1669 i 1670 sejmik zatorski uchwała po jednym poborze „providendo securitati”.

Opodatkowaniu podlegały „sine abiuratis, conflagratis et desertatis” wszystkie dobra, a więc szlacheckie, królewskie i kościelne, ponieważ „wieś żadna od rozbójników swobodna być nie może”. Zwolnieniami czyli libertacjami nikt nie mógł się zasłaniać, nawet jeśli one komu przysługiwały. Raz tylko w r. 1642 zwolniono od podatku zatorzan, ponieważ miasto Zator nawiedził pożar, którego pastwą padło 14 domów⁴¹. Każdorazowe laudum ustalało termin wpłacania podatku. Zależnie od konieczności był on krótszy lub dłuższy, od kilku dni do kilku tygodni. Bywało często, że pobór ten wybierano „pro uno eodemque tempore jako i na łanową piechotę”. Przeciwno opornym w płaceniu miał być stosowany „takowy proceder w egzekucji... jako o niewydanie łanowego podatku na piechotę”. Groziły im kary, jak „contra retentores contributionum publicarum”. Sejmiki wybierały zawsze poborcę, który miał zajmować się ściąganiem podatku. Za pracę swą poborca pobierał wynagrodzenie, tzw. kwitowe. W r. 1655 sejmik zatorski przyznał poborcy p. Aleksandrowi Starowiejskiemu kwitowego po pół grosza od złotego. W r. 1658 szlachta obiecuje temuż poborcy „salarium... od kwitów pro discretione et liberalitate każdego z nas”. Obowiązkiem poborcy było wpłacić bezwzględnie zebraną sumę staroście „za kwitem jego ręcznym” lub osobie upoważnionej przez starostę i pod karą przedstawić czyli produkować pokwitowanie na sejmiku deputackim.

⁴¹ Zgodnie z przyjętą praktyką, której wyraz dają liczne konstytucje sejmowe — nawiedzone pożarem miasta korzystały ze zwolnień od podatków na przeciąg czterech lat. Zwolnienia przysługiwały, rzecz jasna, tylko pogorzelcom.

b) Sposoby pomocnicze.

Działalność harników, na których utrzymanie szlachta — choć z nie-
małym bólem serca — nie szczędziła ofiar pieniężnych, okazywała się
za mało skuteczna, w żadnym zaś razie nie była ona w stanie wykorze-
nić zbrojstwa w zupełności. Trzeba więc było wprowadzić do akcji zwal-
czania zbrojstwa dodatkowe środki i sposoby. Określamy je ogólną
nazwą: sposoby pomocnicze. Próbowano szlachta w ramach ustawodaw-
stwa partykularnego pomóc harnikom przez: 1. nałożenie na ludność
obowiązku ścigania zbrojników i wprowadzenie kar za opieszałość,
2. ustanowienie na wypadek potrzeby po jednym pieszym zbrojnym
z każdej wsi i 3. zwołanie pospolitego ruszenia szlachty.

Co do obowiązku ludności ścigania zbrojników, to *laudum* z r. 1624
przewiduje, że mogą zająć takie wypadki, w których najemna służba powo-
łana do ścigania zbrojników nie potrafi dać sobie sama z nimi rady, że
będzie potrzebowała „posiłkowania”. Postanawia więc *laudum*, że wów-
czas do pomocy w ściganiu i łapaniu zbrojników muszą ruszyć „bez
wszelkiej wymówki i zwłoki” mieszkańcy najbliższego miasteczka czy
wsi. Nie tylko na żądanie dowódcy harników, ale i na wszelką wiado-
mość o napadzie zbrojnickim, podaną bądź przez napadniętego, bądź
przez świadka napadu, ludność miała ruszyć w pościg za zbrojnikami
i chwycić ich. Zaalarmowana wieś czy miasteczko wyruszając w pościg
winny dać znać o napadzie zbrojników następnej wsi lub miasteczku,
których mieszkańcy mieli czynić to samo co poprzednicy, tzn. ścigać
zbrojników i zawiadamiać następne osady.

Alarmowano ludność o najściu zbrojników najczęściej przez bicie
w dzwony, czyli tzw. „dzwonienie na gwałt”. Jeżeli we wsi nie było
kościół, chłopci musieli sprawić specjalny dzwonek dla alarmowania
o napadzie zbrojnickim. Tak było np. w starostwie lanckorońskim.
W „Postanowieniach około porządku między sołtysami i wójtami”
z r. 1646 czytamy: „Dla wielu przyczyn i rozbójstwa, którego się pod
ten czas wiele namnożyło, dla obrony prędszej, albo gwałtu zawołania,
dzwonki mieć po wsiach powinni”⁴². W praktyce bicie w dzwony było
dla zbrojników sygnałem do ucieczki w bezpieczne miejsce.

Zagrożona w swoim bezpieczeństwie szlachta zatorska i oświęcimska
nakłada z powrotem obowiązek „śladu” na wsie i miasteczka, wprowadzie
tylko na okres dwóch lat, ale z możliwością przedłużenia go na lata na-

⁴² Akty izdawajemyje Wilenskoju Kommissieju dla razbora drewnich
aktow, Wilno 1898, t. 25, s. 480.

s'ępnę. Za jej przykładem idzie szlachta w innych, zagrożonych zbójnictwem ziemiach. W rzeczywistości obowiązek ten spoczywał na wsiach przez cały czas istnienia zbójnictwa, nawet za panowania austriackiego. W ten sposób szlachta chciała izolować zbójników przeciwstawiając im ludność wsi, zobowiązaną do ich ścigania. W praktyce nie dawało to większych rezultatów. Zaalarmowana ludność nie kwapiła się wcale do chwytania napastników, co zrozumiałe jest na tle jej pozytywnego stosunku do zbójników⁴⁴. Odważniejsi więc zbójnicy, wiedząc zapewne, że harników nie ma w pobliżu, zostawiali niekiedy na miejscu i brali — nieszkodliwy zresztą — odwet na sprawcach dzwonienia. Wypadek taki opisuje ciekawie hetman zbójnicki z I poł. XVIII w., Józef Baczyński⁴⁵.

Laudum z r. 1624 wprowadza sankcje karne wobec takich, którzy by ludność odwozili od ścigania zbójników lub byli powodem, że udała im się ucieczka: „tanquam author fugae maleficorum ma być pojmany i na gardle karany”.

Zobowiązanie ludności chłopskiej w ściganiu i zwalczaniu zbójnictwa musiało okazać się mało skuteczne. Chłopi, zmuszeni do ścigania zbójników krzykami i hałasowaniem wskazywali zbójnikom kierunek pościgu i w ten sposób pomagali im w ucieczce i ukryciu się. Szlachta niezbyt szybko zorientowała się w tym i dopiero w r. 1655 na sejmiku w Zatorze stanowi: „A gdzieby też tego potrzeba niosła, żeby ci ludzie, za tymi rozbójnikami chodzący, sami im podołać nie mogli, posiłkowania potrzebowali, tedy... z każdej wsi i miasteczka po jednemu pieszemu zbrojnemu na posiłek dać obiecujemy...”⁴⁶.

Cbieczywała sobie szlachta dużo osiągnąć przez wysłanie na pomoc harnikom po jednym uzbrojonym piechurze z każdej osady, ale obieczywała na próżno; środek ten bowiem niewiele różnił się od poprzedniego. Nowa forma pomocy harnikom stosowana była pewnie tylko w wspomnianym roku, gdyż później już jej nie spotykamy. Za to w r. 1662 szlachta powzięła uchwałę o pospolitym ruszeniu przeciw zbójnikom w wypadku potrzeby⁴⁷. Był to już szczyt wszystkiego, na co szlachta

⁴⁴ Zagadnieniu stosunku ludności góralskiej do zbójników poświęcamy osobny rozdział w naszej pracy „Zbójnictwo góralskie”.

⁴⁵ Zob. Stanisław Szczotka, Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim, Lud XXXIV (1936 r.), s. 163.

⁴⁶ Rks Bibl Kras nr 460, k. 261 Podkr. nasze.

⁴⁷ „... jeżeliby jakie periculum od ludzi swawolnych i necessitas nastąpiła, tedy za wydan'em uniwersału... i podaniem go do grodu oświęcimskiego i naznaczeniem czasu i miejsca, każdy z nas na czas i miejsce podług

mogła się zdobyć! Walka z „hultajstwem”, ze „zbuntowanym i swawolnym chłopstwem górskim” nie tylko nie przynosiła sławy, jak walka z nieprzyjacielem koronnym — bić się ze „zbuntowanym” poddanym było dla szlachcica dyshonorem! Twarda to musiała być konieczność, skoro panowie-bracia zgodzili się iść tak daleko, żeby we własnych osobach uganiać się i potykać ze zbójnikami.

Brak jest wiadomości o zwołaniu „pospolitego ruszenia” szlachty przeciw zbójnikom (a miało to kilkakrotnie miejsce w woj. ruskim, w ziemi sanockiej w związku z napadami tołhajów), może nawet w ogóle do tego nie doszło. Sama uchwała jest aż nadto znamienita! Znamy natomiast wypadek schwytania zbójników przez zaalarmowaną szlachtę. W r. 1696 hetman zbójnicki Mateusz Klimczak napadł w nocy ze swoim towarzystwem na dwór w Rajsku. Zbójnicy kazali sobie podać jedzenie i picie. Właściciel dworu dolewał zbójnikom wódki, a ukradkiem dał znać o napadzie zamieszkałej w pobliżu szlachcie i prosił panów-braci o wybawienie z opresji. Ci nie pozostali głusi na wezwanie i „zebrawszy się zbrojno na nie i niespodziewanie pijących dziesięci pobrali i do Oświęcimia odesłali. A tych razem dziesięci... egzekwowano, na haku Wojciecha Klimczaka jako hetmana zawiesiwszy, innych wszystkich ćwiertowano, wisząc ćwierci ich, a strach pojrzeć było”⁴⁸.

2. Środki pośrednie

Ani działalność harników, ani stosowanie innych, przedstawionych powyżej środków bezpośrednich zwalczania zbójnictwa nie mogły doprowadzić do pożądanego przez szlachtę celu, tj. wytepienia zbójnictwa. W oczach bowiem ludności wiejskiej zbójnik nie był przestępcą, jak był nim w pojęciu szlachty. Działalność zbójnika była sankcjonowana społecznie przez górali. Środowisko, z którego zbójnik wyszedł, udzielało jego czynom społecznego „placet”. Jasnym więc jest, że zbójnictwo musiało cieszyć się sympatią szerokich mas góralskich. Jeśli dodamy, że sympatia ta nie była platoniczna, ale przejawiała się w przeróżnych konkretnych formach pomocy dla zbójników, to jesteśmy u głównego źródła

uniwersału wydanego do tej ekspedycje, według dawnych praw o pospolitym ruszeniu uchwalonych należący, wyjąwszy osoby IM panów komisarzów skarbowych, którzy per substitutos tę ekspedycją mogą odprawiać sub poena 500 marcarum polon. in officio castrensi Osviecimensi ad instantiam cuiusvis personae nobilis Ducatus praesentis repetenda, stawić się powinni będziemy” — brzmi odpowiednia uchwała. Laudum zatorskie z r. 1662, Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 420.

⁴⁸ Dziejopis żywiecki I, s. 296.

małej skuteczności bezpośrednich środków walki ze zbójnictwem. Ten związek przyczynowy nie był dla szlachty nie znany. Zdając sobie dobrze sprawę, że zbójnictwo, pozbawione naturalnego oparcia we wsiach i odcięte od pomocy mas chłopskich, byłoby skazane na szybkie wymarcie, szlachta dążyła do odizolowania towarzystw zbójnickich od ludności wiejskiej. Do grupy zarządzeń, zmierzających w tym kierunku należą: a) zakaz udzielania pomocy zbójnikom i b) wprowadzenie instytucji przysiężników.

a) Zakaz udzielania pomocy zbójnikom.

Laudum z r. 1624 wylicza obszernie sposoby przychodzenia zbójnikom z pomocą. — „A ktokolwiek by cuiuscunque conditionis złodzieje albo rozbójniki przechowywał, jeść i pić onym dawał, ukrywał, koni i oręża im oddawał albo rusznice im dał naprawować lubo też prochów, ołowów, żywności, maści do leczenia dodawał, albo ich sam leczył, fawor pokazywał, aby karania uchodzili, albo ich nie dopuszczał imać i jakkolwiek by ostrzegł, gdyby ich w dobrach jego chciano brać, albo ich przestrzegał, że ich szukają i szpiegują, luboby też kto rozbójnika którego w domu przezimował, furtiva, rapta et praeda u siebie chował, od nich takowych rzeczy kupnym albo jakim inszym sposobem dostawał, albo też takowym złoczyńcom conviveret, albo też więc jakimkolwiek sposobem z nimi komunikował, taki convictus jako complex, lubo ślachcic, lubo plebeius, karani być mają na gardle”. Widzimy z tego, że zakaz pomagania zbójnikom wymierzony był przeciwko chłopom i szlachcie. Pomagający traktowani byli jako współnicy zbójników i podlegali karze śmierci⁴⁹.

Rozumiemy dobrze, że zbójnikom udzielali pomocy chłopci. — Ale szlachta? — Bywało i tak, a w osłanianiu zbójników przez szlachtę grały rolę względy gospodarcze. Dbając o ręce robocze niejednen z panów-braci „pokazywał” fawor zbójnikom; aby „karania uchodzili”, nie dopuszczał ich „imać” i ostrzegał, gdy w jego dobrach chciano ich „brać”. Laudum zatorskie z r. 1655 powiada wyraźnie, że żaden szlachcic „rozbójników

⁴⁹ Chłopa podejrzanego o pomaganie zbójnikom mógł starosta pojmać w czyichkolwiek dobrach i „onego praemissa inquisitione in fundo inculpati in praesentia pana albo namiestnika jego secundum excessum eius et conscientiam suam skarać. Do której inkwizycjei — stanowi dalej laudum zatorskie z r. 1624 — panowie cuiuscunque status poddanych swoich, a mieszczanie concives suos do wydania świadectwa powinni będą stawić sub poena centum marcarum toties, quoties by nie stanęli irremissibiliter capitaneo et delatori per medium solvenda sine quibusvis dilationibus, motionibus et prosecutionibus, o którą mają peremptorie respondere w urzędzie oświecimskim”.

bronieć nie ma”, a na sejmiku w r. 1658 szlachta zobowiązuje się, że „żaden z nas... takowych rozbójników i złoczyńców bronić i nijakim sposobem w dobrach i dzierżawach swych utajać nie będzie mógł, ani go bronić, ani sobie takowego brania za żaden gwałt poczytywać i owszem takowego, kiedy przyścigniony będzie, zaraz in instanti harnikom wydać powinien będzie”. Przytaczane wielokroć laudum z r. 1624 określa tryb postępowania karnego wobec szlachcica, oskarżonego o pomaganie zbójnikom⁵⁰. Nie znamy wypadku skazania szlachcica na infamię za pomaganie i ochranianie zbójników, tzn. nie znamy takiego wypadku w ziemi zatorskiej i oświęcimskiej. Zdarzały się one jednak gdzie indziej. W woj. ruskim np. dzierżawcy wsi Wisłoka Gruszeccy skazani zostali na banicję z powodu niewydania zbiegłych do tej wsi zbójców, przy czym warto zaznaczyć, że Gruszeccy nie mieszkali nawet w Wisłoku. Za podobne przestępstwo nałożono banicję na Dominika Sulatyckiego⁵¹.

Na ślad współpracy szlachty ze zbójnikami natrafiamy w Aktach spraw złoczyńców miasta Żywca. Jakiemuś p. Wiktorowskiemu (bliższych danych co do samej osoby brak) zarzucano widocznie, że miał spółkę ze zbójnikami i brał od nich jakieś rzeczy. Stał on bowiem w r. 1624 przed sądem żywieckim, który przesłuchiwał pojmanych zbójników i „napomnił tych wszystkich, aby oni powiedzieli, jeżeli dali cokolwiek jemu od zbójników kiedykolwiek, gdyż calumnia w tej mierze na niego była kładziona”. Sprawa skończyła się widać pomyślnie dla p. Wiktorowskiego, gdyż zbójnicy „negowali i nie znali się do tego, żeby mieli dać cokolwiek p. Wiktorowskiemu w tej mierze”⁵².

Zakaz pomagania zbójnikom obowiązywał wreszcie urzędników grodzkich i miejskich. Był w Polsce stary zwyczaj wypuszczania więźniów na wolność za poręczeniem, przy czym rękojemcy zobowiązywali się pod gwarancją stawić daną osobę w ustalonym czasie i miejscu przed

⁵⁰ „A konwikceij sposób taki być ma przeciwko szlachcicowi. Delator deferować go ma sądowi grodzkiemu oświęcimskiemu i od instygatora starościego na grodzkie roki *ex delatione* ma być pozwany i tam na tymże terminie pierwszym *in poena contumaciae* wzdany. A na wtórym, na którym *peremptorie* stanąć powinien, *per scrutinium* pokonany, w czym apelacja nie ma być citato pozwolona, tylko a *definitiva sententia* na trybunał *inter causas officii in duabus septimanis*. A jeżeliby na tym wtórym terminie, lubo *ex motione* na trybunał nie stanął, ma być na nim skazana *poena infamiae*, której nie będzie mógł znieść, jedno przez *restitutionem* na sejmie za pozwoleniem stanów koronnych”.

⁵¹ Por. Prochaska, o. c. s. 17.

⁵² ASZ, s. 59, 1624 r.

odpowiednim urzędnikiem. Widocznie zwyczaj rękojmiństwa stosowany był w pewnych wypadkach do zbójników, skoro *laudum zatorskie* z r. 1624 zabrania pod wysokimi karami wypuszczać na wolność zbójnika, nawet gdyby na to zezwolił poszkodowany. Sądzący zbójnika urząd nie może okazywać skazańcowi żadnych względów, lecz jak najszybciej ma przeprowadzić egzekucję⁵³.

b) Ustanowienie po wsiach instytucji przysiężników.

Zakaz udzielania pomocy zbójnikom tylko wtedy mógł być skuteczny, gdy wykonanie jego podlegało kontroli. Temu celowi służyć miała instytucja przysiężników. *Laudum* z r. 1624 wprowadza ją we wszystkich wsiach ziemi zatorskiej i oświęcimskiej. Przysiężników było trzech. Jednym z nich był z urzędu wójt, pozostali dwaj, „ludzie dobrzy i niepodejrzani” dobierani byli spośród gromady przez pana. Przysiężnicy mieli odegrać ważną rolę w akcji odcięcia zbójników od ludności wiejskiej. Składali oni przysięgę przed swoimi panami, że nie będą dopuszczali do złodziejstw we wsi, że oni i ich sąsiedzi nie będą przechowywali ani ostrzegali zbójników i że zaraz dadzą znać panu o zbójnikach, postrzeżonych „lubo w lesie, lubo na szalaszu”.

Dalszym obowiązkiem przysiężników było udzielanie sądowi opinii o oskarżonym o zbójnictwo członku gromady. Wójt miał nadto przestrzegać, by bez wiedzy pana lub jego namiestnika nic „podejzranego” po wsiach nie sprzedawano ani kupowano. Dążyła tu szlachta do utrudnienia zbójnikom zbywania po wsiach ich zdobyczy. „Podejzrane” bowiem rzeczy — to zwyczajnie łupy zbójnickie. Przysiężnicy stali niejako na straży „dobrego prowadzenia się” wsi. Postulat zaś „dobrego prowadzenia się” wieś spełniała wówczas, gdy nie można było jej zarzucić żadnych kontaktów ze zbójnikami. W wypadku udowodnienia przysiężnikom wykroczeń przeciwko składanej przez nich przysiędze obowiązkiem pana, a nie tylko prawem, było ich ukarać.

c) Kontrola ludzi luźnych.

Z ludzi luźnych, wszelkiego rodzaju zbiegów i „drabów” rekrutowała się poważna część zbójników. Uchwycenie tego płynnego elementu i skie-

⁵³ „A gdy w grodzie albo u któregokolwiek inszego urzędu o rozbój albo temu podobny uczynek skążą kogo na gardło, a w więzieniu urzędowym będzie, nie ma żadnym sposobem takiego urząd absolwować ani okupu brać, choćby też i sam actor pozwolił, sub poena nulle marcarum ad instantiam cuiusvis coram iudicio tribunalitio inter causas officii peremptorieque repetenda. Ani żadnej folgi pod tąż winą nie ma im urząd pozwalać, ale już jako super convictos egzekucją czynić powinien będzie”. *Laudum zatorskie* z r. 1624.

rowanie go do „uczciwej” pracy pozwoliłoby — zgodnie z zamierzeniami szlachty — zlikwidować główną bazę rekrutacyjną zbójnictwa. Do tego celu zmierza zarządzenie o kontroli ludzi „luźnych i obcych”, uchwalone przez sejmik zatorski w r. 1624. Gdyby kto luźny i obcy przyszedł do wsi, wówczas wspomniani przysiężnicy mieli natychmiast, „a prima notitia” albo 1. dać znać o tym panu lub urzędnikowi pańskiemu, albo 2. pojmać go i trzymać w więzieniu tak długo, „ażeby o sobie dał słuszne świadectwo”. Na miastach ciążył ten sam obowiązek. Dodajmy, że zarządzenie o kontroli ludzi luźnych nie pozostawało na papierze, ale było faktycznie wykonywane, jak o tym świadczy chociażby Księga sądowa gromad państwa suskiego⁵⁴.

d) Odbieranie góralom broni.

Posiadanie broni, zwłaszcza palnej, umożliwiała zbójnikom nie tylko przeprowadzanie napadów, ale i skuteczną obronę przed harnikami. Konfiskata rusznic, półhaków itp. mogła poważnie osłabić siłę zbójników. Sejmik zatorski z 18 czerwca 1659 r. powziął więc następującą uchwałę: — „A że się wiele ludzi swawolnych w górach znajduje, którzy rusznice w domach swoich mając, do tych łotrów i rozbójników leśnych gromadzą się i z tymi rusznicami po wsiach, przewiadując się o dostatkach ludzkich, chodzą i szkody ludziom czynią, takowych a zwłaszcza suspectos wolno będzie ubicunque locorum tu w tych księstwach imać i rusznice onym odbierać”⁵⁵. Znając przywiązanie górali do broni, potrzebnej im chociażby tylko do polowania, nie trudno jest wyobrazić sobie, że efekt podobnego zarządzenia musiał być równy zeru.

3. Zwalczanie zbójnictwa na Węgrzech.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że w sąsiadującym z Polską państwie węgierskim, gdzie zbójnictwo było niezwykle silnie rozwinięte, szlachta próbowała zwalczać ten groźny dla siebie chłopski ruch oporu w sposób zbliżony do przedstawionego, tzn. podobnie jak w Polsce. Tak np. z „Procesu Janosika” Józefa Krzyżanowskiego dowiadujemy się, że — jak to wynika z „protocolla comitatus liptoviensis” — w kilka tygodni po egzekucji głośnego harnasia Janosika z Tarchowej, władze komitatu liptowskiego zebrały się na naradę, jak „ukrócić rozwydrzonych rozbójników”. Bezpośrednim powodem zwołania narady miał być mandat marszałka polnego generała Jana Palffyego, wzywający władze komitatu do

⁵⁴ Starod. Prawa Polsk. Pomn. XII, s. 39, 49.

⁵⁵ Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 334.

„wytępienia łupiestw i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego” przy użyciu wszelkich środków. Mandat zawierał zapowiedź, że poszkodowanym przez napady zbójnicze komitat będzie musiał płacić równowartość strat, że urzędnicy komitatowi będą pociągani w takich wypadkach do osobistej odpowiedzialności. Zapowiedź ta nie była gołosłowna. Tak np. dostojnikowi cesarskiemu Rudolfowi Schardonowi, który padł ofiarą napadu zbójniczego, komitat liptowski musiał wypłacić odszkodowanie pieniężne w odpowiedniej wysokości.

W związku z tym Krzyżanowski pisze: „Uwzględniając mandat generała Palfyego, władze komitatu ponowiły swe dawniejsze postanowienie, stanowiąc, iż nad bezpieczeństwem komitatu ma czuwać oddział, złożony z trzydziestu dobrze uzbrojonych hajduków pod wodzą naczelnika oraz trzech dziesiętników. Każdemu z dziesiętników zostanie wydzielony rejon, nad którym powinien sprawować pieczę. Postanowiono ponadto zaprzestać tworzenia konnych oddziałów hajduków, jako nieprzydatnych do walki ze zbójnikami w podgórskim terenie. Wydatki związane z policją obowiązany był pokrywać skarb komitatuowy”⁵⁶.

Jak z tego widzimy, w podgórskich komitatach węgierskich zwalczanie zbójnictwa było zorganizowane podobnie jak w Polsce. I tak: komitat jako jednostka samorządu ziemskiego musiał dbać o swoje bezpieczeństwo sam, tak jak w Polsce starostwo wzgl. ziemia. Obrona przed zbójnikami polegała na utrzymywaniu zbrojnej straży bezpieczeństwa czyli hajduków (nazywanych także stolicznymi oraz portaszami. Słynny zbójnik Martyn Portasz alias Dzigosik z Bystrzycy był prawdopodobnie najpierw hajdukiem, czyli portaszem, stąd jego nazwisko). Naczelnik hajduków — to odpowiednik polskiego hetmana harników. Zespół hajduków dzielił się na dziesiątki pod wodzą dziesiętników — analogicznie jak w Polsce. Każda dziesiątka miała wyznaczony teren działania — również jak w Polsce. Hajducy byli „dobrze uzbrojeni”, tzn. musieli posiadać broń palną, którą widzimy i u harników. Konne oddziały hajduków siłą rzeczy musiały okazać się niepraktyczne w terenie górzystym, zrezygnowano więc z ich tworzenia.

Z powiedzenia, że władze komitatu „ponowiły swe dawniejsze postanowienie”, wnioskować możemy, że zagadnieniem zwalczania zbójnictwa zajmowała się szlachta węgierska już wcześniej, a ze wzmianki o zaprzestaniu formowania konnych oddziałów hajduków domyślamy się, że oddziały, organizowane dawniej do walki ze zbójnikami, były nie piesz,

⁵⁶ Krzyżanowski Józef, Proces Janosika. Przegląd Współczesny nr 171 (1936 r.), s. 82. Podkr. nasze.

lecz konne. Koszty zwalczania zbójnictwa ponosił komitat, podobnie jak w Polsce dana ziemia. Skarb komitatowy — to odpowiednik skarbu wojewódzkiego, pozostającego pod zarządem sejmiku.

U *Simplicissimusa* węgierskiego, wędrownego filozofa, który w latach czterdziestych XVII wieku zwiedzał Tatry i stykał się ze zbójnikami, znajdujemy również wzmiankę, dotyczącą zwalczania zbójnictwa na Węgrzech. *Simplicissimus* pisze m. in., że „każde hrabstwo wspólnie z należąca do niego szlachtą i wolnymi miastami letnią porą, jako więcej niebezpieczną, utrzymywali nawet stu (hajduków) do łapania zbójników”⁵⁷.

W Polsce nie znamy wypadku, by wolne, tzn. „królewskie miasta pokrywały wspólnie ze szlachtą koszty zwalczania zbójnictwa. Udział miast w zwalczaniu zbójnictwa wyrażał się zasadniczo w ponoszeniu kosztów, związanych z sądzeniem i egzekucjami zbójników.

Podobnie jednak jak w Polsce, szlachcie węgierskiej nie powiódł się zamiar wytepienia zbójnictwa. Krzyżanowski pisze: „Chociaż jednak powołane do tego władze stosowały tak energiczne środki zaradcze, a sądy wymierzały tak srogie kary, zbójnictwo długo jeszcze spędzało sen z powiek spokojnej ludności (czyt. szlachty) przykarpackich komitatów królestwa węgierskiego”⁵⁸.

II. ZWALCZANIE ZBÓJNICTWA NIEZALEŻNIE OD GRODU

1. Laudum zatorskie z r. 1655

Przedstawiliśmy w ten sposób bezpośrednie i pośrednie środki zwalczania zbójnictwa, stosowane przez szlachtę w ramach współpracy ze starostami, z grodem. Obecnie omówimy krótko zwalczanie zbójnictwa przez samorząd ziemski niezależnie od starostów, w świetle laudum zatorskiego z r. 1655. Sejmik zatorski z 12 lipca 1655 r. podkreśla powagę niebezpieczeństwa od zbójników i powierza zwalczanie zbójnictwa p. Mikołajowi Ruszeckiemu z Brzezia. Na opłacenie harników szlachta uchwała jeden pobór łanowy z wszystkich dóbr. Poborcą ustanowiono Aleksandra Starowiejskiego z Bibersztyna. Miejscem płatności podatku były Kęty w czasie od 26 lipca do 2 sierpnia 1655 r. Poborcy daje laudum prawo do pobierania kwitowego po pół grosza od złotego. Na utrzymanie harników miał Starowiejski wypłacić p. Ruszeckiemu za pokwitowaniem

⁵⁷ Podróż *Simplicissimusa* węgierskiego do Tatr w XVII wieku. Z niem. przełożył, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Baltazar Szopiński. Pam. Tow. Tatr. t. XXVIII (1907 r.), s. 64.

⁵⁸ Krzyżanowski, o. c. s. 82.

1000 zł z zebranych pieniędzy, a więc sumę przeszło dwukrotnie niższą od uchwalonej w r. 1649, kiedy to wojewoda krakowski otrzymał 2185 zł 29 gr¹. Suma ta przewidziana była również na pokrycie kosztów egzekucji schwytanych i zasądzonych zbrojników. Egzekucje miały się odbywać w Kętach.

Laudum mianuje czterech komisarzy, z którymi nakazuje p. Ruszeckiemu utrzymywać kontakt i znosić się w sprawach, dotyczących obrony obu księstw. Przed tymi komisarzami poleca sejmik Ruszeckiemu prezentować co miesiąc harników. Komisarze mieli prawo zatwierdzania wydatków, poczynionych przez rotmistrza, mogli również wyrazić zgodę na przekroczenie przez niego sumy wydatków, ustalonej na 1000 zł. Nadwyżkę kosztów obrony, poniesioną z własnej kieszeni, szlachta zobowiązuje się zwrócić p. Ruszeckiemu na najbliższym sejmiku.

Widzimy z tego, że przejście do porządku dziennego nad kompetencjami starosty przejawia się tu:

1. w wyborze rotmistrza, którego mianowanie przysługiwało dotąd zawsze staroście i

2. w mianowaniu czterech komisarzy, którzy a) odpowiedzialni są przed ziemstwem za zwalczanie zbrojstwa, b) stanowią władzę zwierzchnią rotmistrza i sprawują kontrolę nad jego działalnością, c) ustalają wysokość kosztów zwalczania zbrojstwa i wreszcie d) mają prawo wydania uniwersału dla wsparcia harników.

Nie wdając się w próżne dociekania powodów, jakie skłoniły szlachtę zatorską i oświęcimską do odstąpienia od współdziałania z grodem, stwierdzić należy, że samodzielność szlachty nie wytrzymała próby życia, gdyż w r. 1657 sejmik zatorski wyłonił spośród siebie dwóch delegatów: Marcina Raciborowskiego, wojskiego oświęcimskiego, i Jana Paszkowskiego, aby ci „imieniem wszystkiego koła... gorącą prośbę do ...Michała... Zebrzydowskiego, miecznika koronnego, lanckorońskiego, śniatyńskiego etc. etc. starosty wnieśli, upraszając IM, aby to pieczołowanie i obmyślanie domesticiae nostrae securitatis przyjąć raczył”². Starosta „denegare nie raczył przy wielkim podziękowaniu” szlachty...

2. „Prywatne” zwalczanie zbrojstwa

Dawna Rzplta składała się z szeregu dziedzicznych „państw” szlacheckich i magnackich. W swoich dobrach pan miał nieograniczoną pra-

¹ W świetle tego zestawienia nie jest wykluczone, że to względy oszczędnościowe skłoniły szlachtę zatorską do zwalczania zbrojstwa na własną rękę.

² Rks Bibl. Kras. nr 460, k. 305.

wie władzę nad poddanymi, zakutymi w jarzmo poddaństwa osobistego, gruntowego i sądowego. Jeżeli włości jego nawiedzane były przez zbójników, pan nie oglądając się na konstytucje sejmowe, uniwersały królewskie, działalność starostów grodowych, uchwały sejmików ziemskich i postawę panów-braci mógł na własną rękę poczynić odpowiednie kroki przeciw zbójnikom.

a) Udział mieszczan żywieckich i chłopów w ściganiu zbójników.

Znany jest szereg postanowień dotyczących takiego „prywatnego” zwalczania zbójnictwa w państwie żywieckim. Po zakupieniu tego państwa od Mikołaja Komorowskiego królowa Konstancja wydała w r. 1624 Ordynację dla miasta Żywca, której część poświęcona jest zwalczaniu zbójników. Dowiadujemy się z niej, że mieszczenie żywieccy winni być posłuszni władzy zamkowej we wszystkim, także i w tym, „aby dla ukrocenia rozbójników, którzy się tam w pobliżu znajdują, każdy z nich za najmniejszym rozkazaniem urodzonego starosty ...teraz i na potem będącego i zniesieniem się osobnym z urzędem radzieckim, powinien był z rusnicą i bronią ręczną przy urodzonym staroście... albo jego namiestniku jako na ogień albo jako contra incursus nieprzyjacielskim ruszyć się i przybyć i to, co potrzeba ukaże, czynić, a to pod gardłem i utraceniem majątności”. Ordynacja grozi karą śmierci i utratą majątku również tym wszystkim, którzy by ze zbójnikami wchodzili w porozumienie i udzielali im pomocy. Ten sam obowiązek zbrojnego ruszenia na zbójników nakłada Ordynacja na chłopów całego państwa żywieckiego, przy czym pozostawia ona uznaniu i decyzji starosty żywieckiego „której by wsi bliżej ruszyć się na taki gwałt przypadło, tudzież Walaśzy”³.

W rękopiśmiennym Inwentarzu włości żywieckich z r. 1667 znajdujemy podobne postanowienie dotyczące zbójnictwa: „Za każdym rozkazaniem zamkowym viritim bene armati powinni się ruszyć przeciwko zbójcom i wszelakim hultajom, infestującym securitatem publicam a zwłaszcza po drogach i górach, a to pod gardłem i utratą majątności”. Postanowienie to ma charakter ogólny i odnosi się do wszystkich poddanych państwa żywieckiego.

Szczegółowiej określa powinności już tylko mieszczan żywieckich na wypadek zagrożenia „bezpieczeństwa publicznego” przez zbójników Inwentarz państwa żywieckiego z r. 1712. Czytamy tam: „... 1-mo. miasta tego powinności takie: za każdym rozkazaniem zamkowym iuxta privilegia sua bene armati powinni się ruszyć przeciwko zbójcom i wszelakim

³ Zob. Stanisław Szczotka, Studia z dziejów prawa wołoskiego w Polsce, Czasopismo Prawno-Histor., II, s. 375-6.

hultajom, infestującym securitatem publicam, powinni mieć przy tym dziesiętników tak w rynku jako i w ulicach z szefelinami ⁴, którzy by czasu necessitatis mogli zawsze swoje dziesiątki zebrać i zastępującym po drogach i górach hultajom dać odpór, powinni mieć muszkiety dobre w każdym domu, jm. panu administratorowi dając asystencją”.

W porównaniu z Ordynacją królowej Konstancji widać tutaj pewien postęp. Dla usunięcia nieuniknionego w wypadku alarmu przeciwbójnickiego zamieszania, Inwentarz wprowadza czynnik organizacji: dzieli mieszczan zamieszkałych w poszczególnych ulicach i w rynku na dziesiątki i wyznacza dowódców dziesiątek — dziesiętników. To już wiele. Postanawia dalej, że każdy mieszczanin ma trzymać w swoim domu muszkiety w stanie zdatnym do użytku. Inwentarz przewiduje użycie zorganizowanych w ten sposób oddziałów mieszczan nie wewnątrz miasta (a więc nie liczy się z możliwością napadu zbójników na samo miasto), ale poza miastem, mówi bowiem o konieczności dania odporu „zastępującym po drogach i górach hultajom”.

To „zarządzenie na wypadek mobilizacji” jest niejako uzupełnieniem konstytucji, wydanej w r. 1708 przez hr. Franciszka Wielopolskiego dla państwa żywieckiego, mocą której miasto Żywiec i wszystkie wsie miały każdego roku składać sumę 1196 zł na utrzymanie 11 harników albo „ludzi wybranych”. Na miasto Żywiec przypadało 103 zł, resztę miały dawać wsie. Harnicy ci, na których czele stał dziesiętnik, pełnili służbę przy zamku żywieckim, a w razie potrzeby mieli tępić zbójników na terenie państwa żywieckiego ⁵. Wspomniana konstytucja zasługuje na specjalną uwagę z tego względu, że spotykamy się w niej po raz pierwszy z powołaniem stałej służby bezpieczeństwa do walki ze zbójnictwem. Do tej pory starostowie (czy też samorząd ziemski we własnym zakresie) najmowali harników tylko na miesiące letnie, na zimę zaś ich rozpuszczali, raz, że zbójnictwo przygasało w okresie zimowym, po wtóre ze względów oszczędnościowych. Te ostatnie w omawianym wypadku odpadały, gdyż ciężar utrzymania harników przerzucony został przez pana bezpośrednio na chłopów i mieszczan.

Z biegiem czasu powstać musiała, przynajmniej w państwie żywieckim, specjalna danina pod nazwą „harniczne”, przeznaczona na utrzymanie harników. Płaciła ją ludność wiejska i mieszczaństwo. Inwentarz państwa żywieckiego z r. 1712 nie wymienia jeszcze tej powinności. Wprowadzono ją widocznie później. Obowiązywała ona aż po rok 1790, przy czym

⁴ Szefelin — rodzaj włóczni, oszczepu, dzidy

⁵ Dziejopis żywiecki II, s. 34.

daninę harniczego placono razem z rogowym. W inwentarzu dóbr miasta Żywiec etc. z r. 1790 czytamy na str. 13, że miasto Żywiec „dawało harniczego i rogowego 177 zł”⁶. Również wszystkie wsie, wchodzące w skład dóbr żywieckich, płaciły tę daninę. I tak: wieś Jeleśnia płaciła harniczego i rogowego 85 zł i 12 gr. We wsi Koszarawa ubyłło harniczego i rogowego 40 zł i 8 gr. Korbiewów płaciła 36 zł, Sopotnia Wielka — 38 zł 6 gr, Pewel Mała — 32 zł, Pewel Wielka — 41 zł 18 gr, Huciska — 29 zł 24 gr, wieś Mutne — 39 zł 18 gr. Inwentarz nie wymienia, ile ubyłło harniczego i rogowego z wsi Krzyżowa. Z porównania innych powinności wynikałoby, że płaciła ona tytułem tej daniny ok. 60 zł. Zarządzeniem władz austriackich — jak to stwierdza Inwentarz — danina harniczego została zniesiona, podobnie zresztą jak szereg innych powinności chłopskich.

b) Wojewodowie wołoscy i gajowi policjantami pańskimi.

Osobliwością w stosunkach społeczno-gospodarczych całego Podkarpacia były osady wołoskie, których ludność — potomkowie wędrownych pasterzy — zachowała przez długi czas nie tylko odrębne zwyczaje i obyczaje, strój, sposób gospodarowania itp., ale i rodzaj samorządu z własnym prawem wołoskim i sądownictwem. Z pojęciem autonomii osad wołoskich wiąże się na Podkarpaciu Wschodnim instytucja krajników, a w Beskidzie Zachodnim — instytucja wojewodów lub wajdów wołoskich, będących do XVII wieku przedstawicielami wiejskiego samorządu.

W wieku XVII wojewodowie stają się właściwie urzędnikami dworskimi. Nie są oni już wybierani przez Wołochów, ale mianowani przez dziedzica lub jego administratora. Wojewodowie mieli pod ręką gajnych (gajowych), których głównym zadaniem było pilnowanie lasów pańskich. W r. 1667 było w państwie żywieckim 23 gajowych.

Poza pełnieniem czynności administracyjnoporządkowych, związanych głównie z nadzorowaniem lasów oraz przewodniczeniem zbierającym się kilka razy do roku sądom wołoskim, mianowani przez pana wojewodowie wykonywali również, czego wyraźne ślady spotykamy w w. XVII, obowiązki natury policyjnej. Polegały one na tym, że wojewodowie z przydanymi sobie gajowymi mieli ścigać i tępić zbójników. Na ten moment słusznie zwrócił uwagę Stanisław Szczotka w Studiach z dziejów prawa wołoskiego w Polsce⁷.

⁶ Sporządzający Inwentarz dodaje: „A że ten prowent przez zaszle krajowe rozrządzenia jest uchylony, przeto nie jest do intraty wciągniony”.

⁷ Czasopismo Prawno-Histor. II, s. 355—418.

Obowiązki wajdy jako przełożonego gajnych określa pod tym względem dokładnie mandat podstolego braclawskiego i „gubernatora generalnego” państwa żywieckiego — Aleksandra Drozdowskiego, mianujący wojewodą wołoskim Marcina Jaszka. Mandat ten stanowi m. in., że wajda winien wyłapywać „ludzi swawolnych” i dostarczać ich do więzienia zamkowego; podobnie ma on postępować z chłopami, u których ci „ludzie swawolni” ukrywają się lub mają składy zrabowanych i skradzionych rzeczy.

Nowo mianowany wajda składał przysięgę, że obowiązki swoje będzie wypełniał „wiernie i szczerze”, m. in. zaś przysięgał, że będzie „ludzi swawolnych, rozbojem, łupiestwem, kradzieżą i inszymi występkami przeciwko przykazaniu boskiemu bawiących się, przestrzegać, onych pojmywać, do więzienia zamkowego oddawać, równie i tych, u których takowi ludzie przechowania i składy swoje mają i mieli”. Jak widzimy, odnośne postanowienie mandatu pańskiego znajduje swoje odbicie w rocie przysięgi wajdowskiej. Dowód to, że panowie starali się na wszelkie możliwe sposoby zapewnić sobie należyte wykonanie zleconych poddanym obowiązków.

Takie były powinności wojewody wołoskiego i gajowych, czyniąc z nich policjantów pańskich. A jak przedstawiały się te powinności w praktyce, jak gajni z wajdą na czele wywiązywali się ze swoich obowiązków? Mamy dowody, że postanowienia pańskie nie pozostawały na papierze, że wojewodowie i gajowi odznaczali się niemałą gorliwością w ściganiu i tępieniu zbójników. Ale i ci nie pozostawali im dłużnymi. Tak np. w r. 1616 wojewoda wołoski Szymon Primus ze Świnnej został zabity przez zbójników na górze zwanej Koźle za Krzeszowem. Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że zabójstwo to było aktem zemsty prześladowanych przez wojewodę zbójników. Dodajmy, że Primus był bardzo zamożnym człowiekiem; ówczesnemu właścicielowi Żywiecczyny Mikołajowi Komorowskiemu pożyczał on dwukrotnie pieniądze: raz 1356 złotych i 22 grosze, drugi raz 500 zł. Dla przeciętnego chłopu były to sumy zawrotne. Tytułem rekompensaty za nie zwrócony dług Komorowski zwolnił Primusa od wszelkich powinności z posiadanego przez tegoż półrolka we wsi Świnnej⁸.

W r. 1688 dwudziestu pięciu zbójników z Martynem Portaszem na czele napadło w biały dzień w Węgierskiej Górze na urzędnika tamtejszego folwarku Marcina Jaszka. Po splądrowaniu folwarku zbójnicy zawiedli Jaszka aż do Rajczy. Złożenie przez żonę Jaszka Ewę okupu w wy-

⁸ *Dziejopis żywiecki* I, s. 153.

sokości 360 dukatów i 470 talarów nie uratowało Jaszka od śmierci, gdyż go zbójnicy — jak pisze kronikarz — „tyrańsko aż do śmierci zabili”. Nie wchodząc w dociekanie przyczyn, jakie pchnęły zbójników do tego bądź co bądź niezwykle kroku, zaznaczamy, że ów urzędnik folwarczny w Węgierskiej Górcie Marcin Jaszek był ojcem mianowanego w rok później wojewodą wałaskim w państwie żywieckim — również Marcina Jaszka.

Charakterystyczne jest, że przy mianowaniu Jaszka na to stanowisko odegrały dużą rolę zasługi jego ojca, zabitego przez zbójników. W swoim mandacie Drozdowski powiada wyraźnie: — „...podaję i postanawiam za wojewodę wałaskiego, według tutecznego zwyczaju i prawa, uczciwego Marcina Jaszka, w nadgrode to czyniąc pozostałych sierot po okrutnym zabiciu Marcina Jaszka, urzędnika Węgierskiej Górki, którego nieżyczliwość i zawiść złych poddanych śmierć zniósł”⁹.

W r. 1694 członek jednego z działających na Żywiecczyźnie towarzystw zbójnickich, Malcher Talik z Gilowic, postrzelił się niebezpiecznie w rękę. Potajemnie leczył się na plebanii rychwałdzkiej u ks. Andrzeja Plucińskiego, za którego pośrednictwem starał się równocześnie o glejt u właścicieli państwa żywieckiego. O pobycie Talika na plebanii dowiedział się jakimś sposobem podstarość żywiecki Gabriel Drozdowski, który — jak pisze kronikarz — „zesłał kielkunastu gajnych tamże, rozkazawszy, aby go (Talika) jako zbójcę jawnego i gwałtownika rabunkami plebaniej różnych pojęto i do zamku żywieckiego przyprowadzono”. Ostrzeżony Talik uciekł z plebanii na dzwonnice, „stamtąd na kościół, a potem dziurą się po sznurze, na to zgotowanym, do kościoła na dół opuścił”. Gajni, pisze Komoniecki, obścapił kościół i prosili plebana o wydanie zbójnika. Proboszcz odmówił, jednak sprawa przybrała dla Talika niepomysłny obrót, ponieważ wyznaczona przez biskupa-sufragana krakowskiego komisja postanowiła wydać Talika sądowi miejskiemu żywieckiemu, który skazał go na śmierć przez wplecenie w koło¹⁰.

Przykładem daleko posuniętej gorliwości gajowych w ściganiu zbójników może być opisany przez Komonieckiego wypadek, jaki się zdarzył na Żywiecczyźnie w r. 1709. Schwytyany zbójnik Bartek Drozd wydał swego współnika Piotra Pawlicznego alias Kuśnierza z Cisca, po którego posłano zaraz dwóch gajowych — Pietrka Jarcę z Kamesznicy i Karola Szczotkę z Miłówki. Gajowi po drodze tak „srodze obuchami zbili” Pawlicznego, że ten w kilka godzin po przywiezieniu go do zamku żywiec-

⁹ tamże, s. 271.

¹⁰ tamże, s. 286.

kiego zmarł. — „A ci gajni — pisze Komoniecki — w więzieniu o to długo siedząc juramentem się samosiedm odwiedli, że tego umyślnie nie uczynili, tylko że nie chciał iść, obuchami zbili i nieostroźnie z przygody w słabe miejsce musieli uderzyć, dłaczego umrzeć musiał, nie mając nań żadnej złości, ani w żadnym zbójstwie towarzysza”¹¹.

Sąd najwidoczniej podejrzewał, że gajowi zabili zbójnika z zemsty albo też że chcieli się oni w ten sposób pozbyć niewygodnego towarzysza „zbójstw”, który na przesłuchaniach mógł coś powiedzieć o ich udziale w jakichś napadach. Gdybyśmy nawet uwierzyli przysiędze gajowych, potwierdzonej przez sześciu świadków, że zabili oni Pawlicznego tylko przez przypadek, to i tak opisane wydarzenie naświetla dostatecznie stosunek gajowych do chwytyanych zbójników. Głównym rysem tego stosunku musiała być duża samowola gajowych wobec zbójników, w których obronie nikt nie mógł stanąć.

Z biegiem czasu stanowisko wojewody wałaskiego traciło coraz bardziej na znaczeniu. Funkcję jego przejął leśniczy państwa żywieckiego, stały, płatny urzędnik pochodzenia szlacheckiego. W dalszym ciągu jednak gajowi używani byli do zwalczania zbójników. Tak było i za czasów austriackich, zarówno w dobrach prywatnych jak i będących własnością skarbu państwa.

Z rękopiśmiennej kroniki proboszcza żywieckiego ks. Franciszka Augustyna z r. 1842 dowiadujemy się, że w jednej z obław na towarzystwo Proćpaka brali udział — oprócz dwóch kompanii wojska — wszyscy gajowi i leśniczowie Żywiecczyny. Gajowi, jako najlepiej znający lasy, odgrywali główną rolę w obławie, w wyniku której schwytano czterech zbójników. Jakiś czas później, gdy władze wojskowe dowiedziały się o kryjówce Proćpaka, do przeprowadzenia rewizji odkomenderowano dziesięciu żołnierzy z dwoma gajowymi. Schwytanie Proćpaka miało być bezpośrednią zasługą jednego z gajowych¹².

Franciszek Klein w swoim „Krótkim opisie Tatr” pisze o leśniczym kameralnym w Witowie i Poroninie, Blumenfeldzie, że ten przez 22 lata prześladował zbójników „z narażeniem własnego życia” i wielu z nich „oddął w ręce władz”. Sam Blumenfeld opisuje, jak to w lipcu 1809 r.

¹¹ tamże, II, s. 53-4.

¹² Por. Stanisław Szczotka, Materiały do dziejów zbójnictwa w Żywiecczynie. Lud XXXV (1937 r), s. 41—46. Potwierdzenie faktów opisanych przez ks. Augustyna znajdujemy we współczesnej Pieśni o standrechcie i Proćpaku w roku 1795, ogłoszonej przez Juliusza Zborowskiego w Ludzie (t. XXVIII, 1929 r.).

napotkał na polanie „pod Hutami” dziewięciu zbójników, uzbrojonych w noże, pistolety i strzelby. — „Zgraję tę — czytamy — choć nie wsparty dostateczną ilością ludzi opatrzonych w broń, zaczępiłem bez wahania nierówną siłą (ponieważ mnie wszyscy opuścili i uciekli). W bitwie padło z obu stron z 50 strzałów. Wójt Witowski, który mi dotrzymywał towarzysztwa, padł zastrzelony, a ja sam i leśny odebraliśmy rany. Ze strony przeciwnej ranilem w piersi z dubeltówki jednego zbójnika, który odłączył się od zgrai i więcej się nie pokazał”. Na innym miejscu Blumenfeld pisze: „Od niepamiętnych czasów były Tatry, jak każde góry graniczne, najpewniejszym schronieniem dla tłuszczy zbójceckich. Wszystkie sposoby dotąd używane, aby wytępić tę zbieraninę, były daremne ... Ja odważyłem się ścigać tę hołotę zbójcecką nie zaniedbując przy tym moich obowiązków leśniczkowskich”. Za swą gorliwość w ściganiu zbójników leśniczy Blumenfeld otrzymał w r. 1815 list pochwalny z najwyższej kancelarii dworskiej¹³.

Do rzędu „prywatnych” poczynają, skierowanych przeciwko zbójnictwu, należało również niszczenie i palenie chałup i szałasów, pobudowanych z dawna na polanach. Chodziło tu o to, „aby się zbójcy w nich nie przechowywali, a na wsi każdy poddany a nie w lasach mieszkał”. Akcja taka — jak nas zapewnia Komoniecki — odbyła się w r. 1705 i 1706 na terenie państwa żywieckiego¹⁴.

3. Zwalczanie zbójnictwa przez władze austriackie

Wacław Tokarz¹⁵, omawiając sprawę bezpieczeństwa publicznego w Galicji w początkach ery józefińskiej, podkreśla powagę niebezpieczeństwa od zbójników w cyrkule myślenickim. Zbójnictwo, pisze on, istniało tam od dawna. W r. 1783 przybrało ono charakter „nazbyt gwałtowny”. Napady zbójnicze zdarzały się nawet w czasie pobytu wiceprezydenta gubernii Margelika. Nie pomagała wcale obecność stacjonującego w Myślenicach pułku wojska. Urzędników austriackich miał zastanawiać fakt, że zbójnikami byli nie bezdomni i wykolejeni ludzie, ale cieszący się dobrą

¹³ Polscy górale tatrzańscy czyli Podhalanie i Tatry na początku wieku XIX. Rękopis współczesny przetłumaczył, wydał i objaśnieniami opatrzył dr Stanisław Eliasz-Radzikowski. Lud III (1897 r.), s. 242. Zob. także W. H. Prokop „Aus einer alten Handschrift, Mitteilungen des schlesischen Beskidensvereines, VII Jahrg. (1910 r.), s. 24—48.

¹⁴ Dziejopis żywiecki II, s. 14.

¹⁵ Galicya w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z r. 1783. Kraków 1909, s. 125—129.

opinią osiedli gospodarze. Na innym jednak miejscu Tokarz powiada, że zdaniem starosty myślenickiego zbójnictwo wynikało z rozdrobnienia ziemi, gdyż na połowie roli chłopskiej siedziało nieraz do 14 (!) gospodarzy. Mamy tu wyraźne stwierdzenie, że nędza chłopów była głównym podłożem zbójnictwa. W związku z tą diagnozą władze austriackie wpadły na oryginalny pomysł przesiedlenia wszystkich małorolnych i bezrolnych do parcelowanych dóbr kameralnych i duchownych. Na miejscu mieli pozostać tylko tacy chłopci, którzy posiadali wystarczające środki do życia i nie byli nigdy podejrzani o udział w rozbojach. Przez usunięcie nędzy ze wsi góralskiej chciano zlikwidować zbójnictwo. Pomysł ten uzyskał aprobatę cesarza, do wykonania go jednak nie doszło.

Do zwalczania zbójnictwa władze austriackie używały oddziałów wojskowych. Urządzane przez wojsko oblawy nie pomagały wiele, gdyż osadzeni w więzieniach miejskich zbójnicy masowo zbiegali. Dominia niechętnie współdziałały z władzami w chwytniu przestępców, gdyż spadał wtedy na nie ciężar utrzymywania więźniów. Chłopi zaś wzbraniali się brać udział w obławach, gdyż m. in. obawiali się zemsty zbiegłych więźniów¹⁶.

Z „Krótkiego opisu Tatr” Kleina¹⁷ dowiadujemy się, że do zwalczania zbójników w starostwie nowotarskim odkomenderowane zostały oddziały kirasjerów i jednostka piechoty¹⁸. — „Środki te — pisze Klein — zaprowadziły wprawdzie bezpieczeństwo, ale tylko na krótki czas. Z odejściem wojska złoczyńcy wrócili z powrotem do swoich dawnych schronisk, to jest w Tatry”¹⁹. Klein nie podaje dokładnej daty użycia wspomnianych oddziałów wojskowych do walki ze zbójnikami. Z dalszych danych wynika, że mogło to mieć miejsce między rokiem 1805 a 1817. Jeżeli obecność wojska nie wpływała hamująco na działalność zbójników, to łatwo sobie wyobrazić, co się działo tam, gdzie wojska nie było. Nie

¹⁶ Ucieczki z więzienia były bardzo częste. Więzienia mieściły się w zwykłych chałupach. Gdy dominium nie nadesłało więźniom żywności, ci chodzili po mieście żebrząc za jedzeniem, nieraz nawet pod eskortą 10-letnich dzieci, „uzbrojonych” w kije. Tokarz o. c. s. 126.

¹⁷ W. H. Prokop, o. c. s. 23-7 i s. 47-8. Por. także St. Eliaz-Radzikowski, Polscy górale tatrzańscy, s. 225—273.

¹⁸ Prawdopodobnie ze stacjonujących w Krakowie Das Kürassierregiment Herzog Karl von Lothringen nr 7 i Das Infanterieregiment Graf Auersperg. Radzikowski (Lud III, s. 249) tłumaczy mylnie „Aursburg Infanterie” jako „piechota augsburska”. Po prostu chodzi tu o oddział z pułku piechoty im. hr. Auersperg.

¹⁹ Prokop, o. c. s. 27.

może nas więc dziwić rozpaczliwy ton listu starosty myślenickiego v. Zilyego do gubernium w r. 1784²⁰.

Utrzymanie pańszczyzny po pierwszym rozbiórze sprawiło, że zbójnictwo góralskie podniosło się z całą siłą i pod koniec XVIII wieku w wyniku działalności bandy głośnego hetmana zbójnickiego Proćpaka stało się na Żywiecczyźnie najpoważniejszym problemem dnia. Współczesny świadek pisze:

„...nocne wyrabunki, mordy i zabójstwa
Wszędzie prędej się mnożyli, żadne bezpieczeństwo.
Gościńiec tak nie był pewny, poczta i podróźni
Kilka razy zrabowani, tylko z asystą jechać można.
Jabłunkowa i też Czacza, Wisła i Jelesnia,
Ślemień, Łękawic, Skawica, Kalwarj(a) był nieszczęsny.
Nowy Targ i Stary Sandec, Polhora tamtej strony,
Prosiły skarżąc o pomocy, bezpieczy i obrony...”²¹

Na zagrożony teren ściągnięto w r. 1795 najpierw dwie kompanie wojska, później zdwojono komendę wojskową a równocześnie władze sięgnęły do radykalnego środka, jakim było wprowadzenie sądów do-
rażnych (Standrecht). Wrażenie było potężne:

„Standrecht jest straszliwy środek ukarania,
Bo tedy kogo złapią, tam zaraz obwieszania.
Krótko inkwirując proces wnet skończony,
Tylko: kto? czym jesteś? — zbójcą ogłoszony.”
„Gdy standrecht ogłoszony, każdemu jest wiadomie,
A łapią jakiego, nie bywa puszczony pod domy;
Zaraz pierwsze drzewo albo słup przy płocie
Jest mu szybienicą na strach tej złej rocie.”²²

Według relacji proboszcza żywieckiego ks. Franciszka Augustina, autora kroniki rękopiśmiennej „Jahrbuch oder Zusammenstellung geschichtlicher Thatsachen, welche die Gegend von Oswieczym und Sey-

²⁰ Pisał on: „Muss ich Euer Hochwohlgeborenen unterthänigst bitten, sich des Mir anvertrauten armen Kreises zu erbarmen, und es dahin einzuleiten, dass statt des ausmarschierenden Nugentischen Regiments ein anderes anhero verlegt wurde...ohne Militaire ist hier keine Sicherheit”. Starosta oświadczył na koniec, że po wycofaniu wojska nie może ręczyć za życie i mienie podatników. Tokarz o. c., s. 127. Podkr. nasze.

²¹ Juliusz Zborowski, Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie w roku 1795. Lud XXVIII (1929 r.), s. 79.

²² tamże.

pusch angehen" z r. 1842, przez cały czas śledztwa ukarano chłostą ponad 100 ludzi, 70 odesłano do więzienia karnego, powieszono 28, a czterech urlopników i dezterterów odstawiono do pułku celem ukarania²³.

Masowa egzekucja Proćpaka i towarzyszy zadała śmiertelny cios zbójnictwu.

„Taka straszna medycyna tyle też sprawiła,
Że od tego czasu cicho; las i droga czysta,
Ani słyhać o rozboju u góralach, ani o rabunku;
Każdem wisi na pamięci te wielkie lamenty”²⁴.

Wprawdzie i na Żywiecczyźnie, i na Podhalu zbójnictwo istnieje do drugiej połowy XIX w., tj. aż do uwłaszczenia chłopów, ale „złoty” jego okres, czasy „świećności” minęły bezpowrotnie, skończyły się ze śmiercią Proćpaka.

ZAKOŃCZENIE

Akcja zwalczania zbójnictwa góralskiego przez szlachtę w Polsce przedrozbiorowej zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Poszczególni autorzy różnią się między sobą w poglądach na przyczyny takiego właśnie zakończenia tej nierównej walki, gdzie układ sił stawał od samego początku ruch zbójnicki w beznadziejnym na pozór położeniu.

Dlaczego tak się stało? Jedni twierdzą, że zwalczanie zbójnictwa utrudniały w poważnym stopniu niepewne stosunki pograniczne, powtarzające się często w Polsce zbrojne rozruchy, zamieszki itp. Drudzy wskazują na warunki geograficzne, widzą w niedostępności gór i lasów czynnik, który walczył na ostantiu się zbójnictwa. Inni podkreślają z naciskiem znaczenie pomocy ludności chłopskiej, która zbójników traktowała jako swoich obrońców i mścicieli, która w ruchu zbójnickim widziała zwiastuna lepszego jutra. Jeszcze inni, jak np. Rafacz, uważają wyręczenie zbójników z więzienia przez ludność wiejską za przejaw łagodności panów i twierdzą, że łagodność ta „nie mogła pomóc do wyępienia zbójników na ...terytorium podgórskim i dlatego to zauważamy jeszcze ich istnienie długo, bo aż głęboko w wiek XIX”²⁵. Cytowany pogląd Rafacza jest wyraźnym nieporozumieniem. Wyręczenie bowiem zbójników z więzienia jest zjawiskiem wyjątkowym, gdyż sprawy o zbójnictwo

²³ Stanisław Szczotka, *Materiały do dziejów zbójnictwa*, s. 46.

²⁴ Zborowski, *Pieśń o standrechcie*, s. 93.

²⁵ Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku. Lublin 1922, s. 51.

podlegały zasadniczo właściwości sądów miejskich a nie wiejskich. Tolerowanie i uznawanie przez pana instytucji wyręczenia nie jest przejawem łagodności, lecz wyrachowania, podobnie jak udzielanie zbójnikom giejtów itp.

To właśnie wyrachowanie, wzgląd na korzyści gospodarcze sprawiały, że gdy sprawy o rozbój wyjęte zostały w drodze ustaw sejmikowych spod kompetencji sądów wiejskich, czyli spod jurysdykcji patrymonialnej (a tylko tam mogło dojść do wyręczenia zbójników za zgodą pana) — szlachta we własnym zakresie udzielała nieraz zbójnikom pomocy, chroniła ich przed „sprawiedliwością prawa”. Przypominamy tu zawarte w 1 laudach sejmiku zatorskiego zakazy udzielania pomocy zbójnikom, skierowane pod adresem szlachty.

Drogą, na którą wkroczył Rafacz, nie zbliżymy się ani na krok do zrozumienia zjawiska trwałości ruchu zbójnickiego, do którego zlikwidowania szlachta zmierzała z taką energią i wytrwałością. Nie wolno natomiast nie doceniać znaczenia wymienionych poprzednio czynników, do których zaliczają się: pomoc ludności chłopskiej, warunki geograficzne, niepewność stosunków pogranicznych, zamieszki wewnętrzne itp. Czynniki te, zwłaszcza pierwszy, przyczyniły się wale do przetrwania zbójnictwa góralskiego, do porażki szlachty w walce z tym zjawiskiem społecznym. Nie posiadały one jednak znaczenia decydującego, lecz tylko sprzyjające.

Cóż tedy spowodowało, że szlachcie nie powiódł się zamiar wytępienia zbójnictwa? Wiemy, że ruch zbójnicki był reakcją wsi góralskiej, sze-rokich mas biedoty wiejskiej na wyzysk ekonomiczny i ucisk społeczny, że wyrósł on z negacji ustroju folwarczno-pańszczyźnianego, że miał on charakter walki klasowej, prowadzonej przez wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami. Otóż w okresie przedrozbiorowym ciężkie warunki życia klasy chłopskiej nie wykazywały najmniejszej tendencji do poprawy. Warunki społeczne i gospodarcze nie ulegały żadnej zmianie na lepsze. Wobec postępującej proletaryzacji wsi przy równoczesnym wzroście zaludnienia, zbójnictwo stałe stawało się dla jednych górali głównym, zbójnictwo zaś dorywcze, okazyjne dla drugich — pobocznym niejako zawodem.

Walka ze zbójnictwem nie mogła się szlachcie powieść. Była to bowiem walka ze skutkiem a nie z przyczyną. Zbójnictwo powstało z biedy, nędzy i krzywdy chłopskiej. Szlachta próbowała wytępić zbójnictwo a pozostawiała nietknięte jego źródło, ba, wyzyskiwała i ujarzmiała chłopą w coraz większym stopniu.

Poważny cios, jak to widzieliśmy na przykładzie Proćpaka, zadały zbójnictwu władze austriackie. Po szeregu bezowocnych usiłowań opanowania sytuacji na odcinku „bezpieczeństwa publicznego” wprowadziły one sądy doraźne, a w wyniku ich działalności ruch zbójnicki mocno podupadł, tracąc na sile i znaczeniu. Nie należy jednak przeceniać roli sądów doraźnych. „Gorące prawo” żywieckie było w gruncie rzeczy też sądem doraźnym. Procedura sądowa w odniesieniu do zbójników w Polsce przedrozbiorowej przypomina mocno procedurę austriackich sądów doraźnych. I w jednym, i w drugim wypadku dążono do najszybszego sąszenia i wymierzenia kary zbójnikowi. Za czasów austriackich nastąpiła ta tylko zmiana, że miejsce tortur zajęła chłosta.

Poczynając od końca XVIII wieku zbójnictwo zaczyna stopniowo upadać, by wreszcie zaniknąć całkowicie w swej klasycznej postaci ok. połowy XIX wieku. Czy jednak istotnie wzrastająca kontrola ludności przez władze państwowe oraz surowość represji spowodowały upadek zbójnictwa? Wydaje się, że nie. Za klucz do zrozumienia początków, istoty i trwałości ruchu zbójnickiego uznaliśmy analizę warunków społeczno-gospodarczych wsi góralskiej na przestrzeni od XVI do XVIII wieku. Podobnie sądzimy, że wyjaśnić upadek zbójnictwa można tylko na podstawie analizy struktury gospodarczej i społecznej wsi małopolskiej za panowania austriackiego, przy czym szczególnie należałoby uwzględnić znaczenie aktu uwłaszczenia chłopów, jakie nastąpiło w dwa lata po rabacji Szeli. Rzecz jasna, że wielki nacisk należałoby położyć na ogólną sytuację gospodarczą monarchii austro-węgierskiej, na migrację ludności góralskiej w poszukiwaniu nowych warunków życia itp.

Materiały, na jakich opiera się nasza praca, nie pozwalają odpowiedzieć na pytanie, jakie były główne przyczyny upadku zbójnictwa. Ponieważ zaś opracowania historii społecznej i gospodarczej Małopolski za panowania austriackiego na dobrą sprawę do tej pory nie ma, zagadnienie upadku zbójnictwa góralskiego stanowić musi przedmiot specjalnych badań.

WŁADYSŁAW OCHMAŃSKI (Poznań)

I. LA LUTTE DE LA NOBLESSE CONTRE LE BRIGANDAGE DANS
LES RÉGIONS MONTAGNEUSES DE LA PETITE-POLOGNE
AUX XVII-e et XVIII-e SIÈCLES

(Résumé)

L'auteur soutient la thèse que le brigandage (zbojnictwo), malaise particulièrement répandu dès le XVI-e siècle chez les montagnards en Petite-Pologne, constitua un phénomène de la lutte des classes où s'exprima la résistance de la population paysanne contre l'exploitation par la noblesse. Comme l'extension du brigandage assuma dans certaines régions des proportions excessivement grandes, il y fallut prendre des mesures particulières pour le combattre. De toutes façons le pouvoir des starostes, autorité compétente dans la matière, s'est démontré trop peu efficace pour supprimer le brigandage. Dans ces conditions on est arrivé à trouver des moyens spéciaux de lutte contre le brigandage. Les diétines de la noblesse des régions menacées par le brigandage ont été obligées de voter à ces fins des impôts particuliers. On arriva de cette manière à organiser une sorte des détachements militaires, composés des soudoyers (harnicy) qui, en étroite collaboration avec les starostes, étaient destinés à poursuivre le brigandage. Ce moyen, très coûteux, ne s'est point démontré suffisant: il fallut procéder à une quantité d'autres mesures qui ne le furent non plus. L'auteur en donne une analyse exhaustive.

Le brigandage de ce type subsista en Petite-Pologne jusqu'au XIX-e siècle. L'auteur n'y voit rien d'étonnant. Le brigandage constituait d'après lui une conséquence naturelle de la situation sociale et économique, extrêmement mauvaise de la population rurale, dans les régions montagneuses de la Petite-Pologne. Pour le poursuivre efficacement il aurait fallu s'attaquer directement à la cause même de ce malaise et non pas seulement à ses symptômes. Ce ne furent par conséquent que les réformes agraires de la fin du XVIII-e et du début du XIX-e siècle qui ont mis fin au brigandage de ce type.